

## ROZDZIAŁ II.

### **Towarowy stosunek do działalności gospodarczej i przedsiębiorstwo jako forma organizacyjna produkcji.**

Towarowy stosunek do działalności gospodarczej polega na tem, że się tę działalność traktuje mniej więcej tak, jak sprzedawca towar, to jest jako sposób do otrzymania, z reguły (ale pojęciowo niekoniecznie) w drodze wymiany, największej ilości abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb. Towarowy stosunek jest jedną, praktycznie jedyną mającą znaczenie, z odmian tego, co nazwałem trzecią formą naszego stosunku do potrzeb, t. j. dążenia do takiego zaspokojenia potrzeb, aby w sumie uzyskać maximum zadowolenia. Różnica w porównaniu z ogólnem dążeniem do maximum zadowolenia polega na pierwszy rzut oka na dodatkowym momencie (logicznie na determinacji), że do maximum zadowolenia dąży się nie bezpośrednio wyłącznie przez porównanie ze sobą i poświęcenie mniej pilnych konkretnych dążeń i potrzeb bardziej pilnym, ale pośrednio, przez porównanie swych dążeń i potrzeb z owym abstrakcyjnym środkiem ich zaspokojenia i ewentualne poświęcenie ich części możliwości uzyskania tego abstrakcyjnego środka, aby potem z jego pomocą zaspokoić najracjonalniej wszystkie pozostałe potrzeby. Dążenie do najracjonalniejszego podziału owego abstrakcyjnego środka pomiędzy potrzeby przypuszcza się *implicite*, i zdaje się, że przy istnieniu towarowego stosunku, można to istotnie przy-

jąc bez trudności. Ponieważ jednak niekoniecznie wszystkie potrzeby dadzą się zaspokoić w ten sposób, towarowy stosunek pociąga za sobą pewne ograniczenie w porównaniu z dążeniem do bezwzględnego maximum zadowolenia, a mianowicie ograniczenie się do tych potrzeb, które mogą być wogóle zaspokojone zapomocą materialnie określonych czynności i środków, a więc potrzeb ekonomicznych. Interwencja owego pośredniego ogniw oddziela działalność gospodarczą od reszty działalności życiowej, wyodrębnia ją z całości, stawia poza nawiasem właściwego życia. Z jednej strony jest zdobywanie środków zaspokajania potrzeb, kulminujące w nagromadzeniu owego abstrakcyjnego środka, a znajdujące granicę tylko w bezpośredniej wartości, którą przypisujemy sprzedawanym siłom wytwórczym, względnie usługom, a która również oblicza się przez porównanie jej z tym abstrakcyjnym środkiem, z drugiej właściwe życie, zaspokajanie wszystkich odczuwanych potrzeb, opierające się na już nagromadzonym zapasie uniwersalnego środka.

Przy określonym powyżej stosunku do własnej działalności gospodarczej, naturalnem jest odpowiednie traktowanie działalności gospodarczej innych osób i uważanie jej również jedynie i wyłącznie za sposób zdobycia (dla nas) abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb; towarowe traktowanie działalności gospodarczej przypuszcza wyeliminowanie innych względów ze stosunków gospodarczych pomiędzy ludźmi.

Reasumując można powiedzieć: towarowy stosunek do działalności gospodarczej polega na tem, że wszystkie ożywione i nieożywione siły wytwórcze są uważane jedynie za środek do otrzymania największej masy środka zaspokajania materialnych potrzeb (z powyżej zrobionem zastrzeżeniem co do własnej wartości ustępowanych sił).

Gospodarcze znaczenie takiego stanowiska jest potrójne — primo daje ono wspólny wyraz dla niedających się skądinąd porównać dążeń rozmaitych osób — tym wspólnym wyrazem jest ów abstrakcyjny środek zaspokajania potrzeb. Dzięki temu, jakościowo odmienne wysiłki i siły

wytwórcze mogą również być ze sobą porównane, jako wyrazy tego abstrakcyjnego środka, jako wyrażone w nim wartości (zjawiska wartości, należącego do teorii wymiany, nie badam tutaj, zaznaczę tylko, że mam zawsze na myśli tylko stosunek zamienny, t. j. cenę, najczęściej odniesioną do abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb, in concreto, do pieniądza). Pozwala to też porównać produktywność zupełnie niezależnych kombinacji sił wytwórczych — produkcyjniejszą będzie zawsze ta, która odpowiada większemu rezultatowi w abstrakcyjnym środku zaspokajania potrzeb. Secundo — skłania mię ono do podjęcia inicjatywy produkcyjnej nie tylko wówczas, kiedy może ona pośrednio lub bezpośrednio zaspokoić określoną moją potrzebę, ale tam wszędzie, gdzie może stworzyć wartość przenoszącą koszty. Tertio — pozwoli mi ona skłonić tych, czyje siły wytwórcze muszą być skombinowane z moimi, do odstąpienia owych sił wzajemian za odpowiednie wynagrodzenie, które będę mógł ofiarować, jeśli to skombinowanie jest produkcyjniejsze niż inne, do którego te siły również mogłyby być użyte.

Jednem słowem towarowy stosunek umożliwia psychologicznie wszystkie najprodukcyjniejsze (w powyższym znaczeniu) inicjatywy i kombinacje sił wytwórczych, a jak jest oczywiste, może tego dokonać tylko pod warunkiem, że jest takim, jakim go określiłem, t. j. przejawia się w dążeniu do największej ilości owego abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb.

Towarowy stosunek do działalności gospodarczej umożliwia psychologicznie najprodukcyjniejsze akty wytwórcze — nie znaczy to jednak, że je wywołuje lub zapewnia, ani nawet, że zapewnia sam przez się dążenie do nich. Dążenie do uzyskania maximum abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb mogłoby się wylać w szeregu czynności nieprodukcyjnych: przywłaszczenia w ten czy inny sposób dóbr już wytworzonych, a należących do kogoś innego, spekulacji etc. Towarowy stosunek, sam przez się, godzi się z temi metodami równie dobrze, jak z produkcyjnymi



czynnościami. Na to, aby miał on zawsze kierunek produkcyjny, trzeba aby uzyskanie środka zaspokojenia potrzeb tamtymi drogami było wykluczone. Dążenie do bogacenia się przez przywłaszczenie nie istnieje u przeciętnej jednostki tam, gdzie cudza własność (prywatna lub społeczna) jest tak silnie zabezpieczoną i szanowaną, że niema możliwości uzyskania czegoś inaczej, jak za zgodą prawego właściciela. Stąd ścisły związek pomiędzy towarowym stosunkiem, a indywidualistyczną formą sił wytwórczych, która w znanych nam warunkach daje takie zabezpieczenie. Bogacenie się przez spekulację jest dla przeciętnej jednostki wykluczone przy prawidłowej produkcji. Jeśli więc wszystkie podobne drogi okażą się wykluczonymi, towarowy stosunek będzie równoznaczny z dążeniem do bogacenia się przez działalność produkcyjną.

Formą organizacyjną, w której się towarowy stosunek do działalności gospodarczej najpełniej przejawiać może, jest przedsiębiorstwo prywatne.

Przedsiębiorstwo prywatne (por. str. 116) określam, jako połączenie sił wytwórczych, należących do rozmaitych jednostek, otrzymujących określone, na dwustronnem porozumieniu oparte, wynagrodzenie; połączenie, którego celem jest uzyskanie możliwie największego zysku dla przedsiębiorcy w drodze sprzedaży towarów lub towarowo pojętych usług, wytworzonych przez te siły. Są tu trzy momenty do rozważenia, wszystkie trzy ściśle związane z towarowym stosunkiem, a sprowadzające się do tego, że taką właśnie musi być forma organizacyjna, jeśli każdemu ma ona zapewnić maximum tego abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb (i w konsekwencji maximum materialnego zadowolenia — *ophélimité* Pareto — por. Zastosowanie matematyki r. VI. 2), do którego ze względu na posiadane siły może w danym stanie rzeczy pretendować. Pierwszy moment, to sam fakt połączenia sił rozmaitych osób i wplecenie ich w ogólny system podziału zajęć i wymiany, przez co ogromnie się wzmacnia efekt produkcyjny każdej siły. Drugi — to celowe dążenie do największego rezultatu zapomocą

minimum wysiłków, sprowadzonych do wspólnej miary przez porównanie z abstrakcyjnym środkiem zaspokojenia potrzeb, inaczej mówiąc, za pośrednictwem wartości. Trzeci moment, to wynagrodzenie oparte na obustronnym porozumieniu, zapewniające, że zarówno sprzedaż jak i kupno sił wytwórczych odbywa się w warunkach najkorzystniejszych z możliwych w danych okolicznościach.

Koniecznym skutkiem towarowego traktowania działalności gospodarczej i interwencji przedsiębiorstwa jest zerwanie bezpośredniego stosunku pomiędzy czynnościami produkcyjnymi, a potrzebami, które mają zaspokoić. Wprawdzie, w ostatecznym rezultacie czynności produkcyjne oczywiście i w dalszym ciągu zaspokajają potrzeby, ale już nie w ten sposób, aby pewna czynność miała zaspokoić pewną konkretną potrzebę, ale tylko jako sposób uzyskania największej możliwie ilości abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb. Stąd odpada szereg momentów, które, w uprzednio rozważanych typach, produkcję utrzymywały, a powstaje konieczność nowych.

Fakt, że towarowy stosunek do działalności gospodarczej, jej wydzielenie i poświęcenie zdobywaniu środków pozwala najbardziej celowo opędzić materialne potrzeby, celowość<sup>1)</sup> i racjonalność przedsiębiorstwa nie wystarczają, aby tym formom zapewnić triumf. Siły wytwórcze są zbyt silnie związane z całym życiem, aby traktowanie ich, jedynie jako źródło zarobku, mogło być procesem naturalnym. Niezależność, którą niszczy przedsiębiorstwo, zbyt drogą jest

---

<sup>1)</sup> Z punktu widzenia społecznego celowość ta mogłaby być zresztą przedmiotem dyskusji. Jednostki, a nawet całe warstwy mogą cierpieć na tem, że inne jednostki towarowo traktują działalność. Oderwanie od konkretnej potrzeby, zwalniając produkcję z wlezwów ograniczoneści tych konkretnych potrzeb zaciera w pewnej mierze różnicę pomiędzy potrzebnem, a niepotrzebnem, i mogłoby prowadzić do wysiłków, któreby były (społecznie rzecz biorąc) niepotrzebnemi, nie opłaconemi przez rezultat. W praktyce zdarzać się to może w poszczególnych wypadkach i krótkich okresach. Obawa jednak, aby te teoretycznie możliwe konsekwencje miały się na stałe urzeczywistnić, wydaje mi się, naskutek stałego rozwoju potrzeb, zupełnie chimeryczną.



producentowi, aby łatwo się jej wyrzekł za pewne powiększenie produktu; stałość sytuacji warta jest często zupełnie obiektywnie więcej od wielkich, ale niepewnych, zależnych od konjunktury, dochodów. A przede wszystkim sprowadzenie jednych potrzeb, radości, smutków do drugich, ujęcie wszystkich wzruszeń, jako ilościowe odmiany jakościowo jednorodnego zadowolenia przypuszcza pewne specjalne ukształtowania umysłowości. Zapewne rozwój kultury i zdolności logicznego myślenia, znajomości stosunku przyczyny do skutku, ułatwiły tę umysłowość, ale jej nie tłumaczą. Dążenie do maximum zadowolenia, z koniecznem sprowadzeniem wszystkich różnic do ilościowych, nie jest ani racjonalnem, ani nieracjonalnem — jest ono irracjonalnem. Tak samo nie można w kategoriach racjonalności ująć stosunku do cudzych sił, li tylko jako do możliwości produkcyjnych. Wreszcie sam fakt, że racjonalność życia gospodarczego większą jest niż racjonalność innych dziedzin, każe przypuszczać istnienie specjalnych warunków towarowego traktowania działalności gospodarczej. Warunki te, to nowa grupa społecznych warunków produkcji rozważanego w tej chwili typu: towarowy stosunek jest odpowiednikiem pewnego ukształtowania zjawisk społecznych (bynajmniej jednak nie jedynie racjonalnym stosunkiem do działalności życiowej); zależność pomiędzy nim, a jego podłożem jest, jak w tylu innych wypadkach, które już rozważałem, wzajemną: owo ukształtowanie zjawisk, które umożliwia towarowy stosunek, samo w znacznym stopniu na niem się opiera; historycznie oba te szeregi zjawisk musiały rozwijać się stopniowo i równolegle jeden do drugiego.

II. Najpierw zwrócę uwagę na zjawiska, bez których istnienia towarowy stosunek nie da się wprost pomyśleć.

Nietylko jednostka odosobniona, ale i podmiot gospodarki naturalnej zna tylko konkretne potrzeby, które mogą być zaspokojone jedynie przez konkretne środki. Teoretycznie można sobie przyjąć, że prowadzący gospodarkę naturalną kieruje się rachunkiem zadowolenia, że po-

równywa i szereguje potrzeby stosownie do ważności, poświęca jedne drugim etc. Wymagałoby to tylko pewnej, dosyć elementarnej, zdolności obserwowania, porównywania i wnioskowania, logicznie wystarcza ono. Pomimo to jego działalność gospodarcza nie wyodrębnia się jeszcze przez to z całej działalności życiowej; każdą konkretną potrzebę gotów on będzie poświęcić tylko dla innej konkretnej potrzeby — potrzeby gospodarcze i niegospodarcze nie mogą się u niego niczem różnić. Właściwie nie dochodzi jeszcze do zróżnicowania tych pojęć. Pozatem trzebaby było jeszcze postawić sobie pytanie: w jaki sposób doszedł ów prowadzący naturalną gospodarkę do porównywania swych potrzeb i zadowoleń, do wytworzenia sobie pojęcia o zadowoleniu, jako czemś jednolitem, etc.? Praktycznie taka umysłowość nie da się przy gospodarce naturalnej pomyśleć, pojęciowo jednak nie jest z nią sprzeczna. Sprzeczne natomiast już pojęciowo byłoby działanie z myślą zdobycia środków zaspokojenia potrzeb wogóle, in abstracto — zarobku w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc to, co jest zasadniczą cechą towarowego stosunku do działalności gospodarczej. Przy gospodarce naturalnej pewna czynność — lub poświęcenie pewnego aktualnie odczuwanego pragnienia — daje się pomyśleć tylko wówczas, jeśli przez nie jest uwarunkowane zaspokojenie innego, konkretnie odczuwanego, a uznanego za pilniejsze pragnienia. Towarowy natomiast stosunek do sił wytwórczych przypuszcza taką czynność lub ofiarę nawet wówczas, kiedy nie odpowiada im żadna konkretna, aktualnie odczuwana potrzeba, jeśli tylko można przez to zdobyć środki dla zaspokojenia kiedyś później jakiejś — tej lub innej — potrzeby, która podług schematycznego obliczenia okaże się pilniejszą od poświęconej. I tylko jeśli w ten sposób właśnie rozumieć towarowy stosunek, umożliwia on psychologicznie stałe poświęcanie mniej produkcyjnych aktów dla bardziej produkcyjnych. Ale dlatego, aby takie stanowisko miało sens, trzeba oczywiście, żeby można było wzamian za każdą czynność lub odstąpienie siły wytwórczej otrzymać taki abstrakcyjny



środek zaspokojenia potrzeb wogóle. Środek ten w dzisiejszem społeczeństwie przyjmuje formę pieniądza; mógłby on teoretycznie z równem powodzeniem być bonem na magazyny społeczne. Tak czy inaczej jednak przypuszcza on bardzo rozwinięty społeczny podział zajęć i wymianę dóbr, czy to jako towarów, czy jako przedmiotów, w których się ucieleśniają wzajemne usługi członków socjalistycznego społeczeństwa. Podział zajęć i gospodarka wymienna, w praktyce<sup>1)</sup>, jak dotychczas — tylko gospodarka towarowa, są pojęciowo koniecznym, logicznym warunkiem towarowego stosunku do sił wytwórczych. Na tem jednak nie koniec; trzeba, aby zapomocą tego środka — czy jest on pieniądzem, czy czemś innem — można było zaspokoić niemal wszystkie odczuwane potrzeby; bez tego człowiek, poświęcający aktualne pragnienie, nie miałby pewności, czy będzie mógł opłacić to późniejszym zaspokojeniem jakiegoś bardziej pilnego. Możliwość zaś zaspokojenia wszystkich niemal potrzeb zapomocą uniwersalnego towaru przypuszcza znowu dwa warunki: jeden gospodarczy: trzeba, aby wymiana objęła wszystkie dziedziny dóbr materialnych, aby zewsząd wyparła gospodarkę naturalną; a ponadto, aby była na tyle prawidłową, aby dostawa była na tyle równomierną, że można zawsze niemal napewno liczyć na możliwość nabycia potrzebnej sobie rzeczy. Drugi warunek jest psychologiczny: potrzeby nasze muszą być urozmaicone (inaczej, prościej by było dążyć bezpośrednio do zaspokojenia nielicznych potrzeb) i takie, aby większość z nich dała się zaspokoić materialnymi przedmiotami, względnie czemś, co można uzyskać wzajemian za materialne przedmioty, inaczej mówiąc, trzeba silnego

---

<sup>1)</sup> Blizsze zbadanie przekonywa, że i teoretycznie nie można sobie inaczej rzeczy przedstawić. Pojęciowym już warunkiem towarowego traktowania jest prawna i faktyczna możliwość wykorzystania rezultatu swych wysiłków w ten sposób, który się uważa za najodpowiedniejszy; to zaś przypuszcza dosyć daleko idące urzeczywistnienie indywidualistycznej formy sił wytwórczych, a więc i jej warunków. Dlatego, między innemi, gospodarka towarowa jest w praktyce jedyną formą podziału zajęć odpowiadającą towarowemu stosunkowi. Dlatego też przymus naogół źle się godzi z tym ostatnim.



rozwoju potrzeb ekonomicznych kosztem nieekonomicznych. Wreszcie, jak to już wyjaśniałem (str. 40), siły wytwórcze, a w szczególności możność rozporządzania własną siłą swą i czasem, nie mogą być przedmiotem bardzo silnych i niedających się zrównoważyć przez inne zadowolenia, pragnień. (W szczególności towarowy stosunek nie da się pogodzić ze wstrętem do pracy). W przeciwnym razie, ten, do kogo zwracamy się po odstąpienie sił, mógłby często nie chcieć ich odstąpić, albo też, zasadniczo zgadzając się, mieć wątpliwości co do wartości wypłaty, jeśli pożąda on tej wypłaty dla nabycia sił wytwórczych, należących do trzecich osób. Reasumując: towarowy stosunek do działalności gospodarczej da się pomyśleć tylko przy silnym rozwoju gospodarki towarowej, przy dobrze zorganizowanym obiegu pieniężnym, przy silnym rozwoju produkcji wogóle, umożliwiającym zaspokojenie wielkiej ilości potrzeb, budzącym jeszcze większą ich ilość i z konieczności niejako stawiającym na pierwszym miejscu potrzebę ekonomiczną.

Warunki te jednocześnie umożliwiają praktycznie i wręcz pociągają za sobą zwyczaj porównywania i kierowania się rachunkiem zadowolenia. Kupno i sprzedaż ciągle nas zmuszają do porównywania tego co dajemy z tem co otrzymujemy, porównywania, którego znaczenie jest jeszcze podniesionem przez ograniczoność naszych środków. Pojęcie wartości zamiennej, ucieleśnione w pewnej sumie pieniędzy, daje oparcie abstrakcyjnemu pojęciu zadowolenia wogóle. Dopiero w pełni gospodarki towarowej robią się możliwymi zarówno homo o economicus jak i hipoteza hedonistyczna.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Poszedłbym nawet jeszcze dalej. Powyżej (str. 260) mówiłem, że na pierwszy rzut oka pojęcie towarowego stosunku wydaje się determinacją pojęcia dążenia do maximum zadowolenia. Taką odpowiedź da po krótkim namyśle bardzo wielu ludzi. Zdaje mi się jednak, że istotny stosunek jest tu odwrotnym: pojęcia jednorodnego zadowolenia, dążenia do maximum zadowolenia są może tylko fikcjami, wytworzonemi na podobieństwo pojęć abstrakcyjnej wartości i towarowego stosunku i uogólnieniami na całe nasze życie duchowe. Myśli tych, nie należących do przedmiotu tej książki, nie mogę tu dalej rozwijać.

Oczywistym jest bezpośrednio, że wszystkie te warunki towarowego traktowania działalności gospodarczej są również logicznie koniecznymi, pojęciowymi warunkami istnienia przedsiębiorstwa, które bez nich nie daje się pomyśleć. Poza to przypuszcza ono koniecznie towarowy stosunek, chociażby części, jednostek gospodarczych i, chociażby ograniczoną, indywidualistyczną formę sił wytwórczych.

III. Przy urzeczywistnieniu tych warunków zarówno towarowe traktowanie, jak i przedsiębiorstwo są już teoretycznie możliwe, w praktyce jednak potrzebują zwykle szeregu dodatkowych warunków, aby się upowszechnić <sup>1)</sup>). Te dodatkowe warunki są dwu rodzajów: jedne zmuszają albo skłaniają do oddawania swych sił wytwórczych do rozporządzenia przedsiębiorstw, względnie do towarowego ich traktowania de facto, niezależnie od odbicia tego sposobu postępowania w świadomości; drugie kształtują pogląd na świat w kierunku ujęcia działalności gospodarczej, jako li tylko źródła zarobku. Niektóre z wyliczonych poniżej zjawisk mogły mieć znaczenie tylko w pewnym stadium rozwoju historycznego; inne, przeciwnie, zachowują je w sposób stały.

Naogół można powiedzieć, że bardzo wielu ludzi dla rozmaitych powodów nie zgodzi się oddać swych sił wytwórczych do rozporządzenia przedsiębiorcy, jeśli są sami w stanie za ich pomocą zaspokoić swe potrzeby czy to bezpośrednio, prowadząc gospodarkę naturalną, czy chociażby pośrednio, jako niezależni wytwórcy pewnego towaru. Rozkład gospodarki naturalnej wymieniałem już jako jeden z pojęciowych warunków towarowego traktowania sił. Dalszym warunkiem jest zerwanie związku, który łączy siły dopełniające się przy produkcji, a więc fakt, że są to różne osoby, nie połączone żadnym, w odniesieniu do tych sił, związkiem (opartym ewentualnie na zwyczaju lub prawie),

---

<sup>1)</sup> Używając określeń str. 58, powiem, że pierwsze są koniecznymi, drugie zaś normalnymi warunkami towarowego stosunku.



które występują jako podmioty możności rozporządzania poszczególnymi siłami. Ten stan rzeczy jest zawsze możliwy (nie konieczny) przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych.

Istnienie znacznych mas, pozbawionych własności środków produkcji z jednej, istnienie znacznego nagromadzenia kapitału z drugiej strony, a więc podział społeczeństwa indywidualistycznego na dwie klasy o różnej podstawie utrzymania występuje jako — nie logicznie konieczny wprawdzie — ale niezmiernie ważny, normalny, warunek przedsiębiorstwa. Chciałbym tu jednak podkreślić, że nawet w najskrajniejszym swoim wypadku nie wystarcza on, aby zapewnić przedsiębiorstwu prawidłowy dopływ siły roboczej. Jeśli przyjąć, że siła robocza jest przedstawioną przez jednostki, kierujące się jedynie popędami chwili, to będą one sprzedawały swą pracę przedsiębiorstwu jedynie wówczas, kiedy głód czy inne gwałtowne potrzeby do tego je zmuszą, uciekając gdy tylko poczuje trochę grosza w kieszeni. Jak już wyjaśniałem na innym miejscu, systematyczne stosowanie przymusu gospodarczego przypuszcza już pewien minimalny stopień towarowego stosunku i woli pracy (por. str. 174), dopóki ten stopień nie jest urzeczywistniony, istnienie przedsiębiorstwa jest zapewnione tylko dzięki przymusowi pracy, wywieranemu przez organizacje państwowe, jak to się działo w Europie w pierwszych wiekach historii nowożytnej. Pewien przymus ze strony państwa był tem konieczniejszym warunkiem zdobycia siły roboczej przez przedsiębiorstwa, im silniej trwały dawne zwyczaje dobroczynności i miłosierdzia, dzięki którym człowiek pozbawiony środków utrzymania mógł zawsze jako tako z jałmużny się przeżywić. Przy zaniku owej dobroczynności, przy znacznej przewadze podaży pracy nad popytem i takich stosunkach majątkowych robotników, przy których mają oni środki utrzymania tylko na najbliższy okres czasu, elementarne doświadczenie poucza robotnika, że wyłamywanie się z pod dyscypliny przedsiębiorstwa, niedostarczanie mu w sposób prawidłowy swej siły roboczej, pociąga dla niego

zawsze fatalne skutki. W ten sposób rozwija się ten elementarny stopień towarowego stosunku robotników do ich pracy i najniższa forma woli pracy, które pozwalają przedsiębiorstwu obejść się bez przymusu państwowego, opierając się jedynie na przymusie gospodarczym.

Przedsiębiorstwo, które powstało i utrzymało się, może samo zmusić robotnika do towarowego — w pewnych granicach — traktowania swej pracy przez postawienie go wobec alternatywy: dążyć prawidłowo do uzyskania zarobku lub też umrzeć z głodu. Robotnik z konieczności traktuje swą pracę, jako źródło zarobku i dąży do wykonywania pracy w granicach wymaganej prawidłowości. W jakim stopniu istotnie prawidłowo pracuje, to jest kwestja rozwoju woli pracy, do czego wrócę w następnym rozdziale.

Jednak, zarówno przymus pracy ze strony państwa, jak gospodarczy przymus przedsiębiorców, mogą wywołać u robotnika towarowy stosunek do pracy tylko w ograniczonym zakresie. Wyjaśniają one fakt, że robotnik swą siłę roboczą uważa za źródło zarobku w tych granicach, w których ten zarobek potrzebny mu jest dla utrzymania się, pozatem jednak działają więcej na psychiczne podłoże produkcji, przyzwyczajając do pracy i przewyciężając wstręt do niej, — a to nie jest równoznaczne z towarowym stosunkiem, chociaż w praktyce ściśle się z nim łączy; motywy, które może obudzić przymus, nie są z natury rzeczy w stanie doprowadzić do tego, iżby robotnik siłę roboczą traktował istotnie jako źródło możliwie największego zarobku, t. j. sam z własnej inicjatywy dążył do wydania tyle pracy, żeby zarobić nie tylko niezbędne minimum, ale jeszcze możliwie najwięcej ponad to minimum. Taki stosunek do pracy może się oczywiście spotkać, jest on jednak nie skutkiem przymusu gospodarczego a wewnętrznego usposobienia.

Przejście przez klasę robotniczą okresu przymusu gospodarczego jest sprzyjającym warunkiem dla wytworzenia wśród niej podstawowego dla towarowego stosunku światopoglądu. Trwanie jednak przymusu wydaje mi się nie-



zgodne z dalszym rozwojem tego stosunku. Robotnik nie ma zwykle dosyć silnej podniety, aby pracować ponad minimum, które jest warunkiem przeżywania się; przeciwnie masa niechętnie patrzy na tych, którzy przekraczają to minimum, obawiając się, że pociągnie to podniesienie wymagań przedsiębiorcy (aż nazbyt znany fakt zmniejszania stawek płacy akordowej, skoro pewna ilość robotników zarabia ponad przeciętną dniówkę).

Pojęciową granicą przymusu gospodarczego jest ten moment, kiedy robotnik, opuszczając lub tracąc posadę, ma szanse znalezienia nowej, zanim wyczerpie posiadany zapas środków <sup>1)</sup>.

Od tej chwili nie jest on już literalnie zmuszonym, w uprzednim sensie, do stałego traktowania pracy jako źródła zarobku; mógłby to robić dorywczo; jeśli jednak chce utrzymać swą stopę życiową, musi on pozostać przy dotychczasowym stosunku do pracy. Ponieważ pojęcie stopy

---

<sup>1)</sup> Dalsze rozszerzenie pojęcia przymusu gospodarczego jest, zdaniem mojem, nieuzasadnione i konsekwentnie prowadzi do rozciągnięcia tego pojęcia na całą gospodarkę kapitalistyczną; oczywiście z pewnego punktu widzenia można twierdzić, że ponieważ kapitalista zawsze jest w stanie wytrzymać materialnie bez pomocy robotnika dłużej, niż robotnik bez środków produkcji, układ pomiędzy nimi nie jest równy, a więc zachodzi pod przymusem. Oczywiście nie można nikomu zabronić używania słowa przymus w tem znaczeniu — traci ono jednak wówczas wartość pojęcia ekonomicznego, nie informuje nas już o motywach, działających przy czynnościach produkcyjnych; w tym sensie możnaby twierdzić, że profesor uniwersytetu lub minister pod przymusem przyjmują warunki swego stanowiska (nie mają wszak wyboru: muszą albo przyjąć stanowisko na tych warunkach, albo się go zrzec zupełnie). W takim razie jednak ma się prawo wymagać od publicystów, używających słowa „przymus gospodarczy“ w tem znaczeniu, aby się jego trzymali i nie używali go w ciaśniejszym sensie, t. j. jako stan rzeczy, w którym nieprzyjęcie warunków podyktowanych przez przedsiębiorcę robotnikowi, a z reguły polegających na wykonywaniu przeciętnej fizycznie możliwej pracy za wynagrodzenie, pozwalające jedynie na niezbędne utrzymanie, pociąga za sobą nędzę lub śmierć głodową robotnika. Właśnie na tem żonglowaniu pojęciem „przymus gospodarczy“, na rozciąganiu na jedno znaczenie wniosków prawidłowych tylko dla drugiego, polega głównie niebezpieczeństwo tego rozszerzania.

życiowej, które ma robotnik, jest o wiele bardziej elastyczne od rzemieślniczego, ponieważ poszczególne momenty nie są już związane z poszczególnymi czynnościami (por. wyżej, str. 197), dążenie do utrzymania stopy życiowej przetwarza się w dążenie do stałego rozporządzenia pewną kwotą abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb—pieniędzy, co jak łatwo zrozumieć, jest dobrem podłożem dla dalszego rozwoju towarowego stosunku.

Wreszcie, współzawodnictwo przedsiębiorców, poszukiwanie dobrego robotnika, systemy płacy zarobkowej, szczególnie płaca akordowa, zmiany konjunktur, uczą z doświadczenia, że w gospodarce, opartej na przedsiębiorstwach, o wiele lepiej wychodzi ten, kto nie tylko zgadza się na traktowanie pracy jako źródła stałego zarobku, ale czynnie dąży do osiągnięcia za jej pomocą największego zarobku przez odpowiedni wybór, względnie zmianę rodzaju pracy, zajęcia, przedsiębiorcy, miejsca zatrudnienia, przez usilne wyzyskanie wszystkich sposobności. Przykład poszczególnych jednostek pociąga inne (nawet bez dokładnego uświadomienia, że dążą do osiągnięcia maximum korzyści pieniężnej). Rozwój taki jednak przypuszcza już zgóry pewien stopień urzeczywistnienia towarowego stosunku do działalności gospodarczej.

Jeśli teraz od robotników przejść do innych warstw społecznych, to oczywiście naogół mowy być nie może o literalnem przymuszaniu ich do towarowego traktowania działalności gospodarczej. Natomiast takie towarowe traktowanie może często być warunkiem uratowania swej stopy życiowej, uniknięcia wielkich strat etc. Naprzykład zadłużony właściciel ziemski chętnieby może traktował majątek swój jako miejsce odpoczynku i rozrywek, ale groźba licytacji zmusza go czas swój i grunty traktować towarowo, prowadzić racjonalną gospodarkę, tereny polowań przekształcić na pastwiska i kultury etc., etc. W tym sensie można tu mówić o zjawiskach nakazujących towarowe traktowanie—oczywiście elementarne podstawy tegoż muszą się już znajdować w umysłowości.



Obok faktu, zasadniczego dla klasy robotniczej, oddzielenia sił, które muszą współpracować, odgrywającego rolę i tutaj, aczkolwiek słabiej, zasadniczym momentem jest wplecenie w system powszechnych stosunków wymiennych, szczególnie zerwanie bezpośredniego związku pomiędzy wytwórcą i spożywcą, wskutek czego pierwszy może znaleźć się pod naciskiem nieznanego sobie współzawodnictwa, zmiany konjunktur etc. Rozwój stosunków wymiennych wogóle, który już wymieniałem, jako jeden z pojęciowych warunków towarowego traktowania działalności gospodarczej, w szczególności rozwój handlu, są zjawiskami popychającymi bardzo silnie, bezpośrednio i pośrednio, jednostki gospodarcze do faktycznego traktowania działalności swej, jako źródła zarobku.

Oczywiście, skutek ten przypuszcza, że już część jednostek gospodarczych w ten sposób, i to dosyć intensywnie, swą działalność rozumie. Tam, gdzie tego nie ma, może się przyczynić interwencja państwa, świadomie lub nieświadomie faworyzująca takie jednostki i taki sposób postępowania. Na tem w znacznej części polegało wielkie znaczenie dla produkcji polityki merkantylistycznej (por. r. IX A).

Zjawiskiem, które najmocniej się przyczynia do popchnięcia jednostek gospodarczych na drogę towarowego traktowania działalności gospodarczej, jest upowszechnienie przedsiębiorstwa, jako formy organizacyjnej. Wpływ jego na stanowisko robotników omawiałem przed chwilą; poza tem, ujmując rzecz jak najkrócej, przedsiębiorstwo: a) ułatwia towarowe traktowanie materialnych sił wytwórczych, skłania do niego, często przymusza (szczególnie przedsiębiorstwa handlowe i finansowe w stosunku do drobnych producentów przez kredyt etc.); b) przez skombinowanie sił należących do wielu osób stwarza potęgę, której trudniej się oprzeć; c) przez dążenie swe do wykorzystania wszystkich możliwości zysku wypiera i rujnuje inne formy organizacyjne gospodarki, w szczególności rzemiosło, pogłębiając zerwanie związku pomiędzy siłami wytwórczymi i stwarzając warunki dla dalszego swego rozwoju i potęgi; d) przez współzawo-

dnictwo swoje zmusza produkcję, nawet tam, gdzie miałyby podstawy inne formy organizacyjne, do przyjęcia formy przedsiębiorstwa; e) przez to samo współzawodnictwo rozmaite przedsiębiorstwa zmuszają się wzajemnie do jak najściślejszego towarowego traktowania swej działalności i używanych sił.

Aby przedsiębiorstwo miało dostateczne pole do działania, trzeba, aby nastąpił zupełny rozkład gospodarki naturalnej, już dwukrotnie wymieniony w tym rozdziale, a tutaj ważny szczególnie z tego względu, aby zagrożone przez współzawodnictwo przedsiębiorstw warsztaty produkcyjne nie mogły uniknąć ich destrukcyjnego działania przez powrót do tej gospodarki. Przedsiębiorstwo samo rozkłada gospodarkę naturalną, ale tylko kiedy występuje jako mocno zorganizowana siła, specjalnie w krajach niżej kulturalnie i gospodarczo stojących, w kolonjach etc. Tam jednak, gdzie podział zajęć nie wyklucza możliwości cofnięcia się w każdej chwili wszystkich gospodarujących do samowystarczalnej własnej gospodarki, powstające przedsiębiorstwo napotkałoby tak silny opór, że zapewne nie mogłoby go przemóc. Tem się może tłumaczy w części fakt, że w społeczeństwach azjatyckich, gdzie proces rozwoju podziału zajęć nie został doprowadzony do końca, a utknął na martwym punkcie, zostało zahamowane wytwarzanie się towarowego stosunku do sił wytwórczych, a z niem razem wszelki postęp gospodarczy.

Samo istnienie przedsiębiorstwa przypuszcza już fakt istnienia kredytu. Stopień rozwoju jego i rozpowszechnienia jest potężną dźwignią towarowego stosunku do działalności gospodarczej. Konieczność przygotowania pewnego zapasu na zwrot długu, opłatę procentów etc., bardziej, niż wiele innych względów, skłania do możliwie racjonalnego prowadzenia gospodarki i do traktowania jej, jako źródło zarobku. Kredyt, jako środek opanowania niezależnego drobnego producenta, aby go zmusić do prawidłowej dostawy, jest rzeczą znaną powszechnie.

Przedsiębiorstwo stosuje technikę pozwalającą na ko-



rzystne zastosowanie podziału pracy, współdziałania mas, zatrudnienia wielkiej ilości niekwalifikowanych robotników, wielkiej ilości materialnych środków, długich okresów produkcji etc., tak że produkcja, oparta na przedsiębiorstwach, może dawać o wiele obfitsze rezultaty, niż produkcja niezależnych wytwórców. Ma to trojaki skutek:

a) umożliwia przedsiębiorstwom niebezpieczne dla niezależnego wytwórcy współzawodnictwo;

b) stanowi dla posiadaczy materialnego bogactwa silny bodziec do towarowego jego traktowania—stawiając przed oczami możność ogromnych korzyści;

c) stanowi dla tychże posiadaczy, występujących już jako kapitaliści, silny bodziec do wywierania gospodarczego przymusu w stosunku do pozbawionych środków utrzymania, aby ich skłonić do sprzedania ich siły roboczej, która może być użytą przez kapitał z tak wielką korzyścią dla jego właścicieli.

W miarę wzrostu ilości i potęgi jednostek gospodarczych, które naskutek dyspozycji ideologicznych, czy też innych przyczyn są doprowadzone do towarowego stosunku do swej gospodarki, wzrasta presja wywarta na osoby pozostałe. Przedsiębiorca zmusza robotnika do traktowania swej pracy, jako źródła zarobku. Robotnik, poszukując największego zarobku, targując się i stawiając odpowiednie warunki, zmusza i tego przedsiębiorcę, któryby się chciał inaczej do swej produkcji odnosić, aby ją ściśle towarowo traktował. Przedsiębiorcy zmuszają się do tego wzajemnie, zmuszają pozostałych jeszcze samodzielnych producentów. Każdy dostając się do tej sieci, którą rozciąga towarowe traktowanie działalności gospodarczej, zacieśnia ją przez to samo i ułatwia pojęcie innych. Jak dążenie do samodzielności poszczególnego rzemieślnika jest jednym z warunków zabezpieczenia samodzielności innych, tak fakt, że znaczna część sił jest, z dobrej woli czy z musu, towarowo traktowana, pociąga za sobą także traktowania i innych sił. Ma tu miejsce zjawisko w pewnej mierze analogiczne do zjawiska wartości złota, które przez to, że ma obiektywne dane

na wysoką, powszechną i stałą wartość, nabyło zdolności do pełnienia funkcji pieniężnych, co podnosi jego wartość i czyni je jeszcze zdutniejszem do pełnienia tych funkcji. Tak samo towarowy stosunek ma pewne obiektywne podstawy, przez to się urzeczywistnia i wzmacnia swe obiektywne podstawy. Na tem polega jego siła i trwałość—poszczególnej jednostce niepodobna prawie się z pod jego władzy wyłamać.

A jednak te przymuszające okoliczności nie wystarczają całkowicie, aby towarowemu stosunkowi zapewnić tę powszechność, która dopiero pozwala mu odegrać jego wielką rolę w produkcji. Już sam fakt, że jako jedna z tych przymuszających okoliczności występuje istnienie samego towarowego stosunku, przemawia za tem, że do czysto mechanicznych oddziaływań nie da się towarowy stosunek w żaden sposób sprowadzić. Ważniejszym jednak o wiele jest fakt, że te mechaniczne oddziaływania są, pomijając właściwy przymus, sporadyczne i doraźne, a towarowy stosunek występuje jako zjawisko równomierne i trwałe. I chociaż towarowy stosunek poniekąd *f a d a s e*, raz wytworzony, sam stwarza dla siebie przesłanki, to jednak może on to robić o tyle tylko, o ile ma istotne obiektywne podstawy. Gdyby tych podstaw zabrakło, musiałby na mocy tych samych praw wzajemnej zależności nastąpić proces regresji. Każdy przestający traktować towarowo swą działalność gospodarczą ułatwiałby innym zwolnienie się od tych więzów. Tylko w formie trwałego usposobienia może towarowy stosunek do działalności gospodarczej odegrać swą rolę w produkcji i jednocześnie stać się sam mocną podstawą swego własnego trwania.

Przyjęcie, że przymuszające okoliczności wyczerpują (przynajmniej w stosunku do robotników) towarowy stosunek do sił wytwórczych, jest, jak mi się zdaje, głównym błędem teorii produkcji Marksa, który zresztą najdalej posunął się w analizie rozważanego tu punktu. Błąd ten pociągnął za sobą podwójną konsekwencję. Marks nie określił prawidłowo natury ani warunków towarowego stosunku do



sił wytwórczych i nie dostrzegł wcale konieczności woli pracy i wogóle zlekceważył psychiczne warunki produkcji. Sądzę, że wywarło to także wpływ na sposób, w który wyobrażał sobie przejście do kolektywistycznego ustroju.

IV. Psychika ludzka ma tę właściwość, że zwykle warunki swego normalnego postępowania przetwarza na normy, typy zjawisk, stale spotykane, przerabia na kategorie, w których ujmuje świat; stale sposoby swego reagowania robi postawą wobec możliwych zjawisk. Właściwość ta odgrywa bardzo ważną rolę przy wytwarzaniu się psychologicznego oparcia towarowego stosunku do działalności gospodarczej.

Faktyczne oddawanie przez czas dłuższy swych sił wytwórczych za możliwie największy zarobek wywołuje przyzwyczajenie do takiego postępowania, robi je czymś naturalnem, koniecznem, a więc rozsądnem, dobrem. Skojarzenie to jest szczególnie silne naskutek powtarzanych doświadczeń, że postępując w ten sposób dochodzi się naogół do dobrobytu, postępując zaś wbrew temu ponosi się ciężkie straty. Po dłuższem, ewentualnie pokoleniu trwającym, postępowaniu w ten sposób przeciętny człowiek będzie odrazu, nie zastanawiając się, zapatrywał się na swoje siły wytwórcze jako na źródło zarobku, a przez bardzo proste i łatwo nasuwające się uogólnienie, całą działalność gospodarczą traktował, jako mającą na celu dostarczenie abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb. Oczywiście poszczególne jednostki mogą nie wytworzyć w sobie tej ideologii — będzie to jednak udziałem olbrzymiej większości.

Tak więc, obok zasadniczych warunków, rozważanych sub II, również i przed chwilą opisane zjawiska, skłaniające do faktycznego towarowego traktowania działalności gospodarczej, występują, jako warunki trwałego usposobienia do takiego traktowania. Przyzwyczajenie do oddawania swej pracy tylko za zarobek, przyzwyczajenie do omawiania warunków tej sprzedaży, częste wypadki uświadomienia sobie gdzie jest lepszy zarobek — wszystko to jest koniecznem podłożem stałego, a tem bardziej zupełnie świadomego,

traktowania przez robotnika pracy, jako źródła największego zarobku. I podobnie: sprzedawanie, kupowanie, przygotowywanie środków na wypłaty są takimże podłożem dla innych klas. Przykład sąsiadów dopełnia to, czego własne doświadczenie nie daje.

W tym zespole szczególnie ważna rola przypada przedsiębiorstwu jako formie organizacyjnej produkcji. Jest to jak gdyby bicz, napędzający wszystkich do towarowego traktowania swych sił; działa przez to, że ze ślepą, żywiołową niemal, prawidłowością ściąga straty i nędzę na tych, którzy inaczej postępują, i przez to kojarzy ten sposób postępowania z dodatkami, inne zachowanie się z ujemnymi wyobrażeniami, działa przykładem, działa wreszcie przez chęć odwzajemnienia mu się, którą budzi. Nawet w najsłabszej formie swego działania, w przymusie gospodarczym, przedsiębiorstwo budzi i bardzo mocno utrwala podstawowe dla towarowego stosunku skojarzenia — dążenia do stałego, prawidłowego sprzedania pracy swej za pieniądze. Ważnymi są również: współzawodnictwo, jako typowy sposób gospodarczego postępowania, i rozwój stosunków kredytowych. W tym samym kierunku myśli znaczenie będą miały wszystkie zjawiska, powiększające różnicę pomiędzy rezultatem produkcyjnym gospodarki możliwie racjonalnej, a tradycyjnej, lub też rozszerzające zakres dóbr i usług, które w drodze wymiany można uzyskać, więc postępy w podziale zajęć, technice, komunikacjach, większa łatwość w uzyskaniu środków płatniczych etc. Sądzę, że zachodzące tu stosunki nie potrzebują już nowych wyjaśnień.

Szereg związanych z poprzednimi okoliczności, aczkolwiek nie zmusza wcale do towarowego traktowania działalności gospodarczej, daje mu jednak bardzo mocne psychologiczne oparcie.

Pośredniość stosunków gospodarczych, zerwanie ścisłego związku pomiędzy czynnością, a potrzebą, którą ma zaspokoić, niszczy podstawy owego tradycyjnego obrazu upragnionego trybu życia (por. wyżej str. 204). Ponieważ znośne warunki bytu mogą być otrzymane przez tę czy



inną działalność, w tej czy innej formie, pewien tryb życia nie narzuca się jako coś oczywistego, niewątpliwego. Przedstawia się możliwość zastanawiania się, porównywania, wybierania, najłatwiejszą zaś podstawą porównania jest zjawisko jednorodne — wartość pieniężna.

Rozszerzenie wymiany pozwala zaspokajać potrzeby, o których się nie myślało, potrzeby zbędne — trzeba pomiędzy nimi wybierać, zdać sobie sprawę z ich porównawczej wagi — i tu znowu najwygodniejszym probierzem jest wartość zamienna.

Prawidłowe zaspokajanie większości ważnych potrzeb osłabia intensywność, z którą je odczuwamy, stwarza możliwość porównania ich z potrzebami drugorzędnymi (wówczas dopiero ma sens twierdzenie o równości, względnie proporcjonalności krańcowych stopni użyteczności) i znowu podnosi znaczenie zjawiska, służącego im za wspólną miarę — wartości zamiennej. Prawidłowość zaspokajania ważnych potrzeb i jej zabezpieczenie dają myśli konieczną swobodę dla obliczania korzyści i strat, dla systematycznego dążenia do maximum korzyści. Dlatego właśnie przymus gospodarczy jest złem podłożem dalszego rozwoju towarowego stosunku do potrzeb.

Prawidłowość stosunków gospodarczych ustala również pewne, dosyć stałe, normy wynagrodzenia sił wytwórczych, co pociąga rozpowszechnienie poglądu o określonej ich wartości pieniężnej. Pogląd ten, niezależnie od bezpośredniego swego znaczenia, jako momentu organizacyjnego produkcji (por. niżej r. VIII, sub II), daje łatwo zrozumiałe oparcie towarowemu stosunkowi do sił wytwórczych i do działalności gospodarczej wogóle.

W dalszym ciągu należy jeszcze uwzględnić wpływ dwóch zjawisk współczesnego życia gospodarczego: z jednej strony rachunkowości, z drugiej — ducha współczesnej techniki.

Na znaczenie rachunkowości zwrócił uwagę Sombart (*Der Moderne Kapitalismus*, II, str. 110). Potrzeba jej pojawia się jeszcze zanim wogóle może być mowa o towaro-

wym stosunku do gospodarki, a mianowicie skoro tylko powstają jednostki gospodarcze, prowadzące interesy większe i bardziej skomplikowane, niż to, co może objąć pamięć pojedynczego człowieka. Konieczność schematycznego upraszczania, sprowadzania wszystkich zjawisk gospodarczych w notowaniach buchalteryjnych do pewnej cyfry wartości, może, a nawet, przeciętnie biorąc rzecz, musi doprowadzić do ujmowania tych zjawisk, jako pewnych sum abstrakcyjnej wartości, pewnych ilości owego abstrakcyjnego środka zaspokajania naszych potrzeb. Takie ujęcie (najdoskonalszy swój wyraz teoretyczny znalazło w teorii wartości Ricarda) mogło być jednym z najdawniejszych, a wciąż czynnych źródeł poglądu, podług którego cały sens działalności gospodarczej polega na dostarczaniu abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb. Prowadzenie rachunkowości musiało się również przyczynić w bardzo silnym stopniu do wyodrębnienia w naszej świadomości działalności gospodarczej od innych stron działalności życiowej.

Duch współczesnej techniki znacznie później mógł zacząć wywierać wpływ. Chodzi mi tu o różnicę pomiędzy dawną techniką, jednostronnie zorientowaną na rezultat, a techniką współczesną, uwzględniającą również i możliwą ekonomję środków. Ponieważ środki nie mogą być bezpośrednio porównywane pomiędzy sobą, ani z rezultatem, trzeba tu wprowadzić, nawet do czysto technicznych kalkulacyj, pośrednie ogniwo wartości (por. Gottl - Ottlilienfeld *Wirtschaft und Technik, Grundriss der Sozialoekonomik*, II, str. 200 i nast.,szcz. 218 i n.). I tu znowu, przyzwyczajenie do racjonalizacji procesu technicznego na podstawie pojęcia wartości mogło i musiało bardzo łatwo być rozszerzone na całą działalność gospodarczą i w zrozumiwały sposób utrwalało towarowy do niej stosunek. Więcej nawet: ono właśnie, jak się zdaje, bardziej niż inne momenty doprowadza nas do zrobienia z tego stosunku uświadomionej i przemyślanej zasady.

Pewien wpływ na towarowy stosunek może mieć inne zjawisko gospodarcze — bezbarwność, nieciekawość, nuda,



cehujące, naskutek daleko posuniętego podziału zajęć, wiele czynności gospodarczych. Wydać się może, że tak pozbawione wszelkiego uroku, a czasami i bezpośredniego sensu, czynności mogą być czemś jeszcze, tylko jako środek do zdobycia zarobku.

Ciekawem jest pod tym względem, że ludzie, którzy w swych aspiracjach i czynach istotnie wznoszą się nad powszechny materializm, często bardzo podzielają mimowoli powszechny sposób zapatrywania się na gospodarkę, traktując ją, jako coś niższego, coś czego zadaniem jest tylko poziomy zarobek. Jak zazdrośnie strzeże często człowiek subtelny swe wewnętrzne życie, swe ukochania i ideały od wszelkiego kontaktu z gospodarką! Przez to jednak jeszcze bardziej wyznacza się gospodarce zdobywanie zarobku, jako jedyny cel.

Obok zjawisk gospodarczych, na kształtowanie psychologicznego oparcia towarowego stosunku mogły wpłynąć i inne — a więc racjonalizm w filozofji i nauce, a więc może pewne systemy religijne i etyczne, a więc może pewne formy państwowe i administracyjne, pewne wpływy rasowe i ruchy polityczne. Szczegółowe badanie tych wpływów za dalekoby mnie zaprowadziło. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej nie jest (jak to już wywodziłem powyżej, por. str. 90—93) prostym zjawiskiem psychologicznym — już z tego względu możnaby się więc spodziewać, że wpływ wyliczonych przed chwilą zjawisk nie będzie w sposób jednolity określonym przez ich ideologiczną treść. Towarowy stosunek jest nacechowany jednocześnie przez egoizm, racjonalność i oportunizm; przeciwstawiają mu się: altruizm, nieład i krańcowość żądań, a więc momenty bardzo różne pod wszystkimi względami, z wyjątkiem wpływu na stosunek do działalności gospodarczej. Stąd i wpływ czynników ideologicznych musi być bardzo skomplikowany: to wszystko, co powiększa racjonalność i dyscyplinę, prawidłowość życia — służy towarowemu stosunkowi, to wszystko co porywa, unosi, wskazuje człowiekowi wyższe cele, rozkłada to usposobienie; te same zaś

zjawiska, np. pewna doktryna religijna, mogą wywrzeć jednocześnie wpływ w obu kierunkach. Wypadkowa tych wpływów, miarodajna dla towarowego stosunku, będzie zależała od tego, który moment przeważa. Zresztą nie uważam za zupełnie niemożliwe uzgodnienie tych wpływów przez ścisłe oddzielenie ostatecznego motywu działania (kategorycznych imperatywów) od sposobu jego wykonania. To jednak przypuszcza specjalne, rzadko spotykane warunki, których nie analizuję.

Jedno natomiast zjawisko współczesnego życia społecznego wydaje mi się tak ściśle związane z dalszym rozwojem towarowego stosunku, że nie mogę go pominąć — to jest wytworzenie się ideologii klasowej robotniczej. Jest to zjawisko niewątpliwie przeciwdziałające towarowemu stosunkowi. Przekonanie robotników, że praca ich jest przedmiotem wyzysku, że stwarza ona bogactwo i potęgę znienawidzonej klasy, że nie jest i nie może być nigdy w panującym ustroju podług swej wartości opłaconą, rozwija się w dalszym ciągu logicznie w przekonanie, że dążenie do uzyskania za tę pracę najlepszego wynagrodzenia, jest czemś niewystarczającym, bezcelowym, niegodnym nawet świadomego człowieka, którego istotnem dążeniem może być tylko walka o zmianę ustroju. Przekonanie to, o ile jest szczere, stanowi część warunków istotnego uspołecznienia pracy, które rozpatruję w ostatniej części tej książki. W produkcji indywidualistycznej działa z konieczności destrukcyjnie.

Reasumując obecnie, powiem:

Warunkami towarowego stosunku do działalności gospodarczej są: znaczny rozwój potrzeb z przewagą materialnych, wysoko stojąca racjonalna technika; indywidualistyczna forma sił wytwórczych; silny rozwój gospodarki towarowej, zupełny rozkład naturalnej, podział społeczeństwa na klasy posiadaczy kapitału i robotników, przedsiębiorstwo jako forma organizacyjna produkcji, dobrze zorganizowany obieg pieniężny, obfita produkcja, silny rozwój handlu, stosunków kredytowych, środków komunikacji i współza-



wodnictwa; pewne sprzyjające podłoże ideologiczne; dawna kultura przemysłowa, oparta o rozwój historyczny, w którym klasa robotnicza przeszła dłuższy okres ciężkiego przymusu pracy i już uzyskała mniej więcej zapewnione, znośne położenie. Warunki istnienia przedsiębiorstwa, jako formy organizacyjnej produkcji są mniej więcej te same, oczywiście minus samo przedsiębiorstwo, a plus towarowy stosunek do działalności gospodarczej. W braku tegoż — przymus i przywilej.

V. Muszę tu raz jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ścisły związek, łączący towarowy stosunek do działalności gospodarczej z indywidualistyczną formą sił wytwórczych. Związek ten jest potrójny.

1) Warunkiem zabezpieczenia praw, a szczególnie możliwości rozporządzania nabytymi na czas jakiś siłami, są stałe, albo sam towarowy stosunek do sił wytwórczych, albo zjawiska, które przypuszczają ten towarowy stosunek. I, odwrotnie, warunkiem towarowego stosunku są: czy to sama indywidualistyczna forma, czy też pewne uwarunkowane przez nią zjawiska.

2) Towarowy stosunek ma sens tylko przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych — ściślej przy własności prywatnej. Traktować siły wytwórcze jako źródło zarobku można tylko, mając prawo rozporządzać nimi i ich rezultatem. Pozatem dążenie do osiągnięcia największej ilości środka zaspokojenia potrzeb w takim tylko razie przejawia się w działalności wytwórczej, kiedy nie będzie rzeczą łatwiejszą zdobycie tegoż w drodze zwykłego przywłaszczenia, wymuszenia etc.; ostatnia możliwość jest najprościej i najpewniej wykluczoną przy zupełnem urzeczywistnieniu indywidualistycznej formy sił wytwórczych. I wzajemnie: indywidualistyczna forma, w razie oddzielenia praw na dopełniające się siły wytwórcze zrobiłaby życie i produkcję niemożliwymi bez towarowego stosunku.

3) Jako zasadnicze warunki produkcji, indywiduali-

styczna forma i towarowy stosunek są jeszcze ściślej związane. Wspólną ich konsekwencją jest zasadnicza możliwość produkcji orjentowanej przez rachunek zadowolenia i możliwość zdobycia dla niej wszystkich potrzebnych jej sił.

Tak więc oba te zjawiska, z których każde ma swe odrębne istnienie, warunki powstania i rozwoju, może być urzeczywistnione w mniejszym lub większym stopniu etc., są tak ściśle związane w swych skutkach, że często nabierają cechy jednego łączącego je zjawiska. W niektórych rozumowaniach nad produkcją wskazanem nawet będzie tak właśnie je połączyć, w złożonem pojęciu towarowej formy sił wytwórczych, jak matematyk oznacza często jedną literą skomplikowane wyrazy, jeśli mają się w jego rachunkach powtarzać. Będę więc w niektórych wypadkach posługiwał się pojęciem towarowej formy sił wytwórczych, nie zapominając, że jest sztucznie wytworzone, a określe je: fakt, że się siłami wytwórczemi rozporządzają określone jednostki, uważające je za źródło możliwie największego zarobku.

Dopiero w tym związku, dzięki temu podwójnemu warunkowi, który jest urzeczywistniony w ich towarowej formie, mogą siły wytwórcze być otrzymane przez inicjującego produkcję zapomocą tak samo niewątpliwych określonych środków, jak każdy techniczny rezultat, gdyż każdy posiadacz sił wytwórczych może być przez określone czynności — ustąpienie mu pewnej ilości abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb — skłoniony do oddania swych sił, a ma możliwość bezwzględnego rozporządzania niemi. Towarowa forma pozwala oprzeć produkcję na określonym rachunku, prowadzić ją podług ułożonego zgóry planu — więcej nawet, wprowadzić siły i zdolności ludzkie, cały pierwiastek społeczny produkcji, do rachunku technicznego narówni z materialnymi siłami, przyrównać go w procesie produkcji do jakiej bądź materialnej rzeczy. I ten sam ustrój kapitalistyczny, zawierający w sobie dążenie sprowadzenia do towaru, do jednostki liczebnej, wszystkiego aż do ludzkiej siły, ta-



lentu i piękna włącznie, zawiera jednocześnie całokształt warunków umożliwiających rozwój obu pierwiastków towarowej formy sił wytwórczych, na której się urzeczywistnienie tego dążenia opiera <sup>1)</sup>).

---

---

<sup>1)</sup> Tak niezmiernie ważnego i niezliczonemi niemi związanego z produkcją pierwiastku, jak towarowy stosunek niepodobna wyczerpać odrazu: niektóre momenty łatwiej będzie uwypatnić w związku z innemi kwestjami; wracam do nich jeszcze kilkakrotnie w tej książce (por. r. IV, sub III, r. V, sub I, r. VI, sub V, r. VII, r. VIII, r. IX i część czwarta, r. I).

## ROZDZIAŁ III.

### Wola pracy.

I. Koniecznem dopełnieniem towarowego stosunku do działalności gospodarczej jest wola pracy. Jeśli człowiek decyduje się na pewną pracę wyłącznie z myślą o zarobku, który mu ta praca przyniesie, a niezależnie od bezpośrednio odczuwanych potrzeb i pragnień, to musi on znaleźć siłę do wykonania decyzji. Inaczej decyzja byłaby absurdem. Taką siłą jest zdolność zmuszenia się w każdej chwili do wykonania zdecydowanej pracy, a tę właśnie nazywam wolą pracy (por. wyżej str. 31 i 103). Wola pracy nie jest zdolnością naturalną, wrodzoną ludzkości, ani nawet cechą nabytą raz na zawsze, dziedziczącą się z pokolenia w pokolenie. Dziki i dziecko zupełnie nie znają woli pracy. W rozwoju ludzkości powstaje ona i rozwija się dopiero stopniowo, narazie w sporadycznych przejawach, które badałem w poprzedniej części, potem, pod wpływem specjalnego znowu ukształtowania warunków, jako stała, istotna wola pracy. W tej formie jest ona stałym wysiłkiem panowania nad sobą, stałą czynną postawą naszej psychiki w stosunku do czynności produkcyjnych. Pojęciowo, wola pracy jest w tej samej mierze zasadniczym warunkiem indywidualistycznej produkcji co i towarowa forma sił wytwórczych. Praktycznie jest jeszcze ważniejszą. Bo o ile w praktyce człowiek, powodujący się zresztą rachunkiem zadowolenia, przystępuje zwykle do produkcji bez dokładnych obliczeń i zapewnienia sobie wszystkich teoretycznie



potrzebnych pierwiastków (a więc przy przybliżonym tylko wypełnieniu warunków formy towarowej), o tyle doprowadzić tę produkcję do skutku bez woli pracy będzie on mógł tylko przy dosyć rzadkim zbiegu okoliczności. To też badanie warunków powstania, rozwoju i trwania woli pracy uważam za najważniejszy moment teorii produkcji indywidualistycznego typu.

Ponieważ wola pracy polega zasadniczo na panowaniu nad sobą, nasuwa się odrazu myśl, że jest wywołana i utrzymywana przez te czynniki, które wogóle kształtują charakter i zdolność panowania nad sobą. Myśl ta nie jest zupełnie błędną w każdym jednak razie jest bardzo nieściśłą i może dać pole do nieporozumień. Istotnie, ogólny rozwój zdolności panowania nad sobą daje ramy, w których możliwa jest wola pracy, ale jej samej nie wywołuje ani też wystarcza, aby ją utrzymać. Błąd polega tutaj na zbyt schematycznym i powierzchownym ujęciu owego panowania nad sobą. Zdolność ta nie jest żadną stałą cechą człowieka, a tylko abstrakcją wyprowadzoną z całego szeregu jego postępów, w których przejawia się ona w nierównym stopniu. Charakter również nie jest czemś prostym, jednolitem, a składa się z całej masy różnolitych konkretnych momentów. Człowiek o najbardziej wyrobionym i silnym charakterze nie panuje nad sobą w jednakowej mierze we wszystkich dziedzinach swych przeżyć, tem bardziej człowiek przeciętny; równomierność należy tu do rzadkich wyjątków. Przeciwnie, rażąca nierównomierność będzie zjawiskiem bardzo powszechnem. Zdolność panowania nad sobą w jednej dziedzinie nie wyklucza zupełnego ulegania popędom w innej. Dość wspomnieć o indjanach amerykańskich, którzy z jednej strony umieją poddawać się dobrowolnie najcięższym próbom, przechodzić katusze głodu i innych męczarni fizycznych, pod innymi zaś względami są może najmniej opanowaną rasą na świecie. Zależnie od tego, jakim jest czynnik kształtujący charakter, wpływ jego silniej lub słabiej przejawia się w rozmaitych dziedzinach, w szczególności silniej lub słabiej wpłynie na wolę pracy.

II. To, że ogólny, przeciętny w pewnym społeczeństwie, rozwój charakteru i panowania nad sobą jest związany z pewnym stopniem historycznego rozwoju i stosunkami społecznymi, jest niemal najstarszym postulatem wszelkiej wiedzy społecznej. Natura tego związku była jednak bardzo rozmaicie i sprzecznie ujmowaną. Starożytność i wieki średnie—Plato i Cezar, jak Tomasz z Akwinu, a poczęści niektórzy współcześni pisarze, uważali, że skomplikowanie życia społecznego, rozwój potrzeb, szczególnie rozwój handlu, rzemiosł i bogactwa, przyczyniają się do osłabienia i zepsucia charakteru. Dzisiaj jednak przeważa wśród socjologów odwrotne przekonanie: przesadna, i, jak mi się zdaje, naiwna wiara w postęp, często nawet rozważanie charakteru jakby mechanicznego wprost produktu techniki i życia gospodarczego. Otóż, zgadzając się w zupełności na to, że wyższa kultura materialna odpowiada przeciętnie wyższej zdolności panowania nad sobą i, zdając sobie sprawę z olbrzymiej roli, którą odgrywa pod tym względem rozwój techniki i życia gospodarczego, uważam, że stosunki są o wiele bardziej skomplikowane: nawet, jeśli chodzi o tak czysto gospodarcze zjawisko, jak wola pracy, trzeba uwzględnić liczne i nieraz sprzeczne ze sobą wpływy, które wywierają, z jednej strony zjawiska religijne, z drugiej — forma i sposób funkcjonowania ustroju państwowego.

Są to dwa najdawniejsze i, jak się zdaje, najważniejsze, naogół biorąc, kształtujące charakter czynniki. Rola ich polega przede wszystkim na wpojeniu w całą naturę ludzką głębokiego poczucia tego, że istnieją rzeczy, które, niezależnie od naszego chwilowego usposobienia, muszą być wykonywane; inne, od których musimy się powstrzymywać. Rolę tę spełniają one już w pierwocinach życia społecznego, a niewątpliwie znaczenie ich pod tym względem wzrasta w miarę ich rozwoju. Na pewnym stopniu tego rozwoju mogą też bezpośrednio wpływać na wolę pracy.

Nasamprzód zwrócę uwagę na czynnik religijny. Nie wdając się w analizy, do których nie czuję się powołanym, ograniczę się do następujących uwag. Wpływ religii na



kształcenie charakteru wogóle, a na wolę pracy w szczególności, będzie zależał od trzech momentów: 1) siły i głębokości uczucia religijnego; 2) znaczenia, które w doktrynie religijnej odgrywają przepisy etyczne; 3) bezpośredniego stosunku do zagadnień gospodarczych. Momenty te mogą być antagonistyczne; nieproporcjonalny rozwój jednego z nich może być uzyskany kosztem innych i wówczas zmniejsza się jego wpływ na kształtowanie charakteru. Doktryna wizjonerska i mistyczna, pełna pierwiastku cudownego, łatwiej porwie i wytworzy siłę motoryczną, niż doktryna trzeźwa, przyziemna. Może to jednak uczynić kosztem pewnego zaniedbania przepisów etycznych na rzecz samego kultu, modlitw i ofiar; kształcący jej wpływ na charakter będzie dosyć słaby: na tem np. polega niższość (z obchodzącego mię punktu widzenia) religii Wschodu w stosunku do chrześcijaństwa, chrześcijaństwa bizantyjskiego w stosunku do łacińskiego. Z drugiej jednak strony sprowadzenie przykazań religijnych do jakiegoś katechizmu doskonałego pracownika może źle wpłynąć na intensywność uczucia religijnego, osłabić więc podstawę, na której się opiera. Najsilniejszym jest wpływ przy mniej więcej równomiernym rozwoju wyliczonych trzech momentów. Wówczas panowanie nad sobą robi się czemś powszechnie zrozumiałem, uznanem za dobre, wytwarza się świetne podłoże, z którego przy sprzyjających warunkach, kierujących uwagę w stronę czynności produkcyjnych, łatwo wykwitnie wola pracy.

Znaczenie czynnika państwowego jest, jak się zdaje, łatwiejsze do ujęcia. Jak to już zauważył Le Play (aczkolwiek rozwija on tę myśl w innym kierunku), forma ustroju politycznego jest dla produkcji niemal obojętną. Zasadniczem jest natomiast, w jakim stopniu są istotnie wykonywane zarządzenia władz centralnych przez organy im podporządkowane, zarządzenia zaś tych ostatnich przez ludność. Jeśli doświadczenie uczy, że jedno i drugie są istotnie wykonywane (kraj jest dobrze administrowany), jeśli uchylenia od ich wykonywania pociągają normalnie

kary, przenika do świadomości powszechnej przekonanie, że trzeba je wykonywać, a więc przyzwyczajenie do nagi-  
nania swojej woli i interesów do woli i praw państwa.

Znaczenie tego pierwiastka polega na tem, że nastraja on człowieka do panowania nad sobą w dziedzinie obo-  
wiązków w stosunku do innych ludzi — wypełniania obo-  
wiązków—narazie arbitralnie narzuconych przez władzę pań-  
stwową—potem zaś i obowiązków dobrowolnie przyjętych. Wpływ swój wywiera pierwiastek państwowy przez sam  
fakt istnienia i wykonywania przepisów — treść tych prze-  
pisów ma już tylko drugorzędne znaczenie. Oczywiście  
nie jest zupełnie obojętnem, czy przepisy te będą odpo-  
wiadały poczuciu prawnemu i tendencjom, względnie inte-  
resom społeczeństwa, czy też natrafiają na opór mniej lub  
więcej czynny. W tym ostatnim wypadku przepisy będą  
od czasu do czasu niewykonywane, co osłabia w pewnej  
mierze powszechne przekonanie o konieczności stosowania  
się do nich. Przy sprężystej administracji jednak, która  
wykroczenia potrafi w większości wypadków osiągnąć  
i ukarać, przekonanie takie będzie się tem niemniej wy-  
twarzało w przeciętnych jednostkach, chociażby pod wpły-  
wem uczucia strachu; będzie więc ono wywierało swój  
kształcący charakter wpływ (aczkolwiek wpływ ten nie  
będzie się może jednocześnie przejawiał we wzmocnieniu  
poczucia prawnego, moralności etc., jednym słowem innych  
czynników kształcących charakter). To też zgodność prze-  
pisów z tendencjami społeczeństwa ma tutaj mniejsze zna-  
czenie, niż w wypadku, rozważanym sub III w rozdziale I-ym.  
Tam była ona koniecznym warunkiem należytego zabezpie-  
czenia praw (bo o to chodzi, aby prawa nie były naru-  
szane, a nie o to, aby naruszenia karać), tutaj jest ona  
tylko warunkiem pogłębiającym kształcący charakter wpływ  
państwa.

Obok tych dwóch potężnych czynników religji i pań-  
stwa, pewną rolę w kształtowaniu się charakteru szerszych  
warstw mogą odgrywać i inne zjawiska społeczne, jako to  
szkolnictwo, udział w życiu publicznem, związki, stowa-



rzyszenia, sporty nawet. Aczkolwiek wpływ ten może być w poszczególnych wypadkach bardzo silnym, a często wysoce pożądanym ze względu na czynne pierwiastki, które wnosi do panowania nad sobą (por. niżej sub VIII), to jednak ograniczoność jego zakresu pozwala przyznać im tylko bardzo drugorzędne znaczenie. Nie zatrzymując się więc dłużej nad wspomnianymi zjawiskami, przechodzę od razu do życia gospodarczego, jego wpływu na charakter wogóle i na wolę pracy w szczególności.

III. Życie gospodarcze kształci charakter, w pierwszym rzędzie dzięki uzależnieniu wzajemnemu jednostek, które pociąga. Jeśli stale muszą się uciekać do pomocy innych dla zaspokojenia swoich potrzeb, to muszą brać pod uwagę ich potrzeby i pragnienia, dostosowywać się do nich, a więc panować w wielu wypadkach nad sobą. Czem większa komplikacja i uzależnienie, tem większa potrzeba panowania, tem bardziej więc prawdopodobne jest, że powtarzane doświadczenia wzbudzą i podniosą odpowiednią zdolność, z drugiej zaś strony tem silniejszą będzie presja, wywierana wzajemnie na siebie przez jednostki gospodarcze.

Konkretnie kształcący wpływ wywierają w pierwszym rzędzie wszystkie rozważane sub III poprzedniego rozdziału zjawiska, skłaniające do towarowego traktowania działalności gospodarczej. Groźbą zniszczenia lub ciężkich strat zmuszają one do poświęcenia bezpośrednich pragnień warunkom utrzymania życia i dobrobytu <sup>1)</sup>.

Głębszy jeszcze wpływ wywiera sam towarowy stosunek do działalności gospodarczej wraz z pozostałymi warunkami, stanowiącemi jego podłoże: dążenie do maximum korzyści i stała możność osiągania tego maximum przez zrobienie ofiary ze swej natychmiastowej chęci na rzecz

---

<sup>1)</sup> Tak więc te same zjawiska: 1) skłaniają do istotnego oddawania sił wytwórczych wzajemnie za największy zarobek, 2) rozwijają odpowiedni pogląd na działalność gospodarczą, 3) kształcą zdolność do istotnego wykonywania pomyślanych zgodnie z tym poglądem czynności gospodarczych. Jest to bardzo ładny przykład owego „organicznego” powiązania warunków produkcji.

dalej leżącego celu muszą wywoływać stałe usiłowania zastosowania swych czynności do tej zasady; pomimo częstych niepowodzeń nie mogą one nie osiągnąć pewnego skutku, tem większego i pewniejszego, im częstsze i większe są możliwości uzyskania korzyści. W tych samych warunkach, uzależnienie wzajemne naskutek gospodarki wymiennej, kredytowej, podziału pracy, pracy najemnej etc., przyczynia się potężnie do wzmocnienia nacisku jednych ludzi na drugich w kierunku takiego sposobu postępowania i do pomnożenia okazji ulec temu naciskowi. Nacisk jest oczywiście tem większy, im większą jest już osiągnięta prawidłowość życia gospodarczego. Indywidualistyczna forma sił wytwórczych, będąca warunkiem wszystkich powyższych zjawisk, bezpośrednio przyczynia się do rozwoju panowania nad sobą, ponieważ poszanowanie określonych praw każdego ze współobywateli przypuszcza zawsze konieczność uzyskania formalnej jego zgody, jeśli się potrzebuje skorzystać z należących doń sił, a więc też konieczność poniesienia ewentualnie niezbędnych dla uzyskania tej zgody ofiar.

Z tym bezpośrednim wpływem życia gospodarczego, stojącego na znacznym stopniu rozwoju i komplikacji, łączy się wpływ jego w drodze przykładu: widok funkcjonującego dokoła nas z wielką prawidłowością organizmu gospodarczego, widok porządku i systematyczności otaczającego nas życia, widok innych ludzi, ciągle naginających swe chęci i popędy do konieczności współżycia w społeczeństwie, skłania i nas do dostosowania się do tego otoczenia, a więc do panowania nad sobą. Przykład pracy i porządku kształcą charakter, tak samo jak widok lenistwa, folgowania swym popędom i nieładu demoralizuje nawet przeciętnie wyrobioną jednostkę.

Pod wszystkimi temi względami, ogromne, jak mi się zdaje, znaczenie posiada współczesna technika. Ona w bardzo silnym stopniu posuwa i uwydatnia zależność jednych od drugich, wytwarza warunki, w których wzajemne dostosowanie się jednych do drugich, harmonizowanie ich czynności, i to właśnie tak, aby każda następowała w określo-



nej chwili i w przewidziany sposób, robi się koniecznością dla wszystkich. Świadomość takiego uzależnienia ma zawsze ów dwojaki skutek: 1) bezpośrednio, dla osiągnięcia swych celów, muszą ciągle dostosowywać się do całości, ciągle panować nad sobą; 2) ponieważ koniecznem jest dla mnie, aby i inni również nad sobą panowali i dostosowywali się do mnie, usiłuję w tym kierunku na nich wpłynąć i przyczyniam się do wytworzenia ogólnego nastroju, przy którym panowanie nad sobą staje się czemś zrozumiałem i ogólnie przyjętem. Wpływ ten mogę wywierać przez sam fakt mego usposobienia — zachodzi wówczas bardzo ciekawe psycho-socjologiczne zjawisko, które leży u podstawy społecznej woli pracy (por. cz. czwarta, r. II sub III). W rozważanym w tej chwili wypadku odgrywa ono dotychczas mniejszą rolę. Ważniejszym jest świadomy wysiłek części gospodarczych jednostek, aby skłonić inne do prawidłowych czynności gospodarczych, w szczególności do prawidłowej pracy. Mam tu oczywiście na myśli współczesnych przedsiębiorców: wysiłek kierowników produkcji jest skierowany do zmuszenia personelu pracującego do owej skrupulatnej prawidłowości, będącej warunkiem stosowania racjonalnej techniki, a to zapomocą przepisów, kar, specjalnie skombinowanych płac, premij etc. Wysiłek handlarza zakupowego kieruje się na zmuszenie drobnych dostawców do prawidłowego dostarczania surowców, które muszą napływać w równomiernych ilościach, i tu znowu puści on w ruch cały aparat zaliczek, ułatwień, dostawy środków pomocniczych na kredyt etc. Żaden inny czynnik nie skłania nas w tym stopniu, co rozwój techniki, do wymagania od naszych bliźnich prawidłowości i punktualności, a co zatem idzie do wpływania na ich charakter. Niemniej silnie działa udoskonalona mechaniczna technika przez przykład i niejako sugestję: sam aparat techniczny, owe motory, koła rozpędowe, pasy transmisyjne, maszyny, świetne dostosowanie poszczególnych części do siebie i do całości, wszystko to dyszy niejako prawidłowością pracy i zaprasza do niej człowieka. Tak samo działa dobrze zorganizowany

podział pracy; widok dokoła mnie ludzi stale i prawidłowo pracujących, świadomość tego, że jeśli się do nich nie zastosuję, przeszkodzę im w pracy i ściągnę na siebie ich niechęć; ewentualnie widok towarzysza niecierpliwie oczekującego na ukończenie przeze mnie wykonywanej czynności, wszystko to budzi narazie sporadyczną chęć, potem stale przyzwyczajenie, wreszcie zamięłowanie do prawidłowości i porządku. Psychologiczny wpływ aparatu technicznego na robotnika nie powinien być nigdy pomijany, — stanowi on jeden z ważniejszych kształcących charakter czynników. Wystarczy porównać np. stan duszy majstra rzemieślniczego z psychiką kwalifikowanego robotnika czy technika z wielkiej, zmechanizowanej, prawidłowo prowadzonej fabryki. Pierwszy zaczyna pracę wcześniej czy później, pracuje dłużej lub krócej, prędkiej czy wolniej, uważniej czy mniej uważnie — nic w narzędziach i sposobie pracy nie zmusza go do tego lub innego postępowania. Drugi stale musi dostosowywać swą pracę do zespołu narzędzi technicznych, bo inaczej zepsuje je albo zmarnuje materiał, albo nawet sam się narazi na niebezpieczeństwo; niemal każdy ruch jego musi być w pewien sposób i w pewnej chwili wykonany. Dla pierwszego czynności, które najczęściej spełnia, wydają się wynikiem jego dobrej woli, czemś, czego może niewykonywać lub wykonać, jak mu się chce. Ten punkt widzenia przenosi on na wszystkie czynności życiowe — jest niesłownym, niepunktualnym, kapryśnym, niesystematycznym, nie rozumie znaczenia dyscypliny ani czasu. Drugiemu, czynności, które stale wykonywa, lub widzi wykonywane, przedstawiają się jako rezultat żelaznej konieczności, przyzwyczajają się on do ścisłego wykonywania każdej rzeczy i ten punkt widzenia przenosi na wszystkie czynności życiowe, skłonny jest wszędzie stosować zasadę prawidłowości: jeśli coś ma być w pewien sposób zrobione, to musi tak być zrobione. Łatwo zrozumieć, jak w obu wypadkach ten stan duszy wpływa na wyrobienie charakteru i na wolę pracy.

Mówiąc o związku udoskonalonej techniki z rozwojem



i wyrobieniem charakteru trzeba się jednak wystrzegać łatwego nieporozumienia i nie sądzić, że technika sama wystarcza, aby to wyrobienie charakteru wywołać. Stosowanie udoskonalonej mechanicznej techniki wymaga istnienia znacznej prawidłowości życia gospodarczego wogóle, a pracy w szczególności, przypuszcza więc już znaczne wyrobienie charakteru i silny rozwój woli pracy. Technika podtrzymuje te cechy, w pewnej mierze warunkuje ich trwanie, współdziała w ich utrwaleniu i dalszym rozwoju, ale sama ich nie stwarza. Żłudzeniem byłoby sądzić, że każde udoskonalenie techniczne pociąga za sobą potrzebne wzmocnienie charakteru; przeciwnie ostatnie może wcale nie powstać, a wówczas owo udoskonalenie nie da się zastosować, zjawisko aż nazbyt znane przy próbach zwykłego przeniesienia do społeczeństwa o niższej kulturze wynalazków, zrobionych w bardziej rozwiniętych. Aby wynalazki mogły wywrzeć swój kształcący charakter wpływ, muszą zastać odpowiednie podłoże psychiczne i w szczególności pewne wyrobienie charakteru i intensywną chęć skorzystania z możliwości technicznych.

Reasumując wpływ życia gospodarczego i techniki, powiem: doskonałą szkołą panowania nad sobą jest skomplikowane, intensywne i prawidłowe, oparte na wymianie towarów i wysokiej technice, życie gospodarcze, orjentowane przez towarowy stosunek do działalności gospodarczej i przy dobrze zapewnionej indywidualistycznej formie sił wytwórczych. Że wywiera ono na charakter i moralność nie tylko dodatni wpływ, o tem niema dwóch zdań, ale ta kwestja nie leży w zakresie moich badań (por. niżej sub VIII).

Rozważane dotychczas kształtujące charakter czynniki mogą bezpośrednio wpływać na wolę pracy — wywoływać, wzmacniać i utrzymywać, a przede wszystkim warunkować jej trwanie, naogół zaś przygotowują dla niej odpowiednie tło. Bez tego ogólnego wyrobienia charakteru, a więc i bez warunkujących go zjawisk, nie mogłaby ona zapewne powstać. Dopiero kiedy ludzkość miała religję, łączącą głębię uczucia religijnego z wielką wagą, przywiązaną do społec-

cznej moralności, kiedy władza państwowa doszła do dobrego administrowania podległych sobie obszarów, a życie gospodarcze stworzyło wzajemną zależność od siebie jednostek, danem było podłoże dla rozwoju woli pracy. Wyliczone zjawiska nie wyczerpują jednak jej warunków; w szczególności niewyjaśnionem przez nie zostaje fakt większego, niż w innych dziedzinach, panowania nad sobą i prawidłowości produkcji. To też poza warunkami, które dają podstawę wyrobienia charakteru wogóle i ewentualnie wzmacniają i kształtują w szczegółach wolę pracy, muszą istnieć specjalne warunki panowania nad sobą w dziedzinie czynności produkcyjnych. Takimi są zjawiska, bezpośrednio związane z warunkami pracy.

IV. Jednym z momentów najbardziej zdolnych do wywołania i utrwalenia woli pracy jest bez wątpienia silne skojarzenie wyobrażenia wykonywania decyzji pracy z szeregiem dodatnich, a jeszcze bardziej skojarzenie niewykonania decyzji pracy z szeregiem silnych ujemnych wzruszeń. Zwracam szczególną uwagę na to, że skojarzenia te muszą nastąpić niekoniecznie z wyobrażeniem samej pracy, a z wyobrażeniem wykonywania decyzji pracy; w praktyce te same okoliczności mogą bardzo często nasuwać oba te skojarzenia tak, że mogą się one bardzo łatwo łączyć i przedstawiać świadomości, jako coś jednolitego. Tem niemniej należy je pojęciowo ściśle wyodrębnić, gdyż mogą doskonale występować oddzielnie, a przewaga tego czy innego momentu nadaje usposobieniu do pracy zabarwienie, które może wywołać zupełnie różne skutki; w jednym wypadku tworzy się zamiłowanie do pracy, w drugim — wola pracy (por. wyżej str. 31, 32 i 104).

Parę przykładów, i to wcale nie przejawskawionych dla potrzeb argumentacji, lepiej to może wyjaśnić. Z pracą może się komuś, powiedzmy wędrownemu rzemieślnikowi, łączyć długi szereg przyjemnych wspomnień — dobrego zarobku, ciekawych przeżyć, wewnętrznego zadowolenia etc.; z brakiem pracy kojarzy mu się szereg wspomnień przykrych — nudy, choroby, nędzy. Zrozumiałem jest, że pracę wogóle



polubi, że będzie ją chętnie wykonywał. Ponieważ jednak praca ta z natury swej nie miała charakteru większej prawidłowości, ponieważ najczęściej chodziło tylko o wykonanie pracy wogóle, nie zaś ściśle na czas, w określonych warunkach, a więc nie o stałe wykonywanie decyzji pracy, o przymuszanie się do pracy, niezależnie od tego czy się chce czy nie chce jej wykonać, niema żadnych podstaw przypuszczać, że u rozważanej jednostki rozwija się wola pracy, zdolność do wykonania każdej powziętej decyzji pracy. Albo odwrotnie — zawodowa praca może dla kogoś być sama przez się tak przykrą, odrażającą, że żadne dodatnie wzruszenia skojarzyć się z jej wyobrażeniem nie mogą — musi ona jednak być wykonywana z wielką prawidłowością, każda decyzja pracowania musi być wypełniona, i właśnie z wyobrażeniem tego przewyciężenia siebie, z wyobrażeniem wykonania decyzji łączą się dodatnie zabarwienia wzruszeniowe; wyobrażenia wysokiego zarobku, podstawy dobrobytu, możność zasłużonego wypoczynku etc. Wola pracy powstaje, aczkolwiek niema najmniejszego zamięłowania do tej czy wogóle do pracy.

Zagadnienie, które mię obecnie obchodzi, będzie więc brzmiało, jak następuje: Jakie warunki przypuszcza silne skojarzenie wyobrażenia wykonywania powziętej decyzji pracy z wyobrażeniami o bardzo mocnem dodatnim zabarwieniu wzruszeniowem? Ogólna możność skojarzenia wyobrażenia wykonywania decyzji pracy z wyobrażeniami czegoś więcej, niż jej bezpośredniego rezultatu, opiera się na tem, że każda czynność produkcyjna przedstawiać się może, jako konieczne ogniwo w łańcuchu zjawisk podtrzymujących nasze życie. W razie wypadnięcia któregoś z takich ogniw może nam grozić zguba, a przynajmniej wielkie straty, wobec tego zrozumiałem jest, że wyobrażenia ujemne, ewentualnie łączące się z pojęciem niewykonywania decyzji pracy, będą przeciętnie o wiele intensywniejsze, a więc obdarzone większą siłą motoryczną, niż wyobrażenia dodatnie, kojarzące się bezpośrednio z wykonywaniem. To też pierwsze odgrywają zasadniczą rolę w wytworzeniu się woli pracy. Skojarzenia

dodatnie wzrastają i utrwalają się przeważnie jako ich odbicie.

Konkretna możliwość, zakres i siła skojarzeń, o których mowa, będzie zależała od ogólnych warunków pracy, t. j. od jej form organizacyjnych. To też rozważę w tem miejscu wpływ, który mogą wywrzeć na wolę pracy:

- 1) położenie samodzielnego producenta,
- 2) „ niewolnika,
- 3) „ pracownika, ulegającego częściowemu przymusowi,
- 4) „ robotnika najemnego.

A. Zacznę od hipotezy samodzielnego wytwórcy. Wykonanie decyzji pracy kojarzy się u niego oczywiście z wyobrażeniami dodatnimi, t. j. z zadowoleniem z osiągniętego rezultatu, zadowoleniem, które będzie naogół bardzo znaczne, ponieważ ten rezultat całkowicie do niego należy, jest jego dziełem, częstokroć pozostanie czas dłuższy w jego posiadaniu i widokiem swym będzie mu stale przypominał pomyślnie skutki wykonywania decyzji pracy. Względy te wydały się wielu pisarzom tak ważnemi, że uważają oni samodzielnego wytwórcę za najkorzystniejszą z punktu widzenia ilości i jakości pracy formę produkcji. Doświadczenie jednak wielokrotnie zadawało kłam tym optymistycznym poglądom. Dla zrozumienia tego trzeba rozważyć, jakie uczucia mogą kojarzyć się w umyśle samodzielnego wytwórcy z faktem niewykonywania zdecydowanej pracy, inaczej mówiąc — jakie będą skutki tego niewykonywania.

Skutki te mogą być bardzo rozmaite, zależnie od charakteru produkcji. Drobny rolnik musi zwykle w naszym klimacie wykonać cały szereg czynności w określony sposób, w danej chwili i na danem miejscu, niewykonanie ich tak właśnie, jak tego wymagają warunki naturalne, grozi mu w najlepszym razie ciężkimi stratami, a często zgubą lub nędzą. To też należyte ich wykonywanie, a więc należyte wykonanie decyzji pracy, nabiera u drobnego rolnika bardzo silnego dodatniego zabarwienia wzruszeniowego, które łatwo



budzi wolę pracy. Obserwacja potwierdza ten wniosek: drobni rolnicy, od wielu pokoleń prowadzący samodzielnie gospodarkę, odznaczają się zwykle wielką pracowitością. Wyjątki stanowią ci, których psychika kształtowała się pod wpływem długiej i ciężkiej pańszczyzny, albo przy bardzo silnej ingerencji całej wsi (która ma swoje dobre strony, ale nie daje rozwinąć się samodzielności; chroni od błędów i ich skutków, ale nie uczy unikać ich), dalej małorolni dzierżawcy przy warunkach dzierżawy tak ciężkich, że zbliżają się do łagodnego poddaństwa, etc., wreszcie wypadki szczególnie szczodrej natury i klimatu, które zawsze pozwalają każdy błąd poprawić.

Zauważyć tu trzeba; że chociaż naogół warunki pracy w rolnictwie pomyślne są dla rozwoju woli pracy, fakt, że powstaje ona zawsze pod wpływem wykonywania decyzji jednego tylko rodzaju, zwęża nieco jej zakres; przy przejściu drobnego rolnika do innego zawodu jego wola pracy ulega często osłabieniu.

Mniej pomyślnie układają się dla woli pracy warunki w rzemiośle. Naogół ma rzemieślnik wielką swobodę w wykonywaniu czynności produkcyjnych, nie ma bezwzględnej konieczności wykonania pewnej pracy właśnie dzisiaj; niewykonanie decyzji pracy pociąga za sobą bardzo często tylko zwłokę w korzystaniu z jej owoców. W tych warunkach niema konieczności, aby wyobrażenie wykonywania decyzji miało się zawsze, albo nawet przeważnie skojarzyć z silnymi dodatnimi wzruszeniami. Wola pracy może nie powstać lub być bardzo słabą. Najczęściej ograniczy się ona do sporadycznych przejawów (por. str. 221). I ten znowu wniosek jest potwierdzony przez doświadczenie i historję rzemiosł. Przewyższając najemnego robotnika zamiłowaniem i zainteresowaniem do swej pracy, rzemieślnik bardzo często odznaczał się i odznacza przysłowiową niemal niesumiennością, niezdolnością do wykonania pracy na czas, na który się zobowiązał, usposobienie, które jest podtrzymywane i przez charakter techniki rzemieślniczej (por. wyżej sub III).

B. Jeszcze bez porównania gorszymi są oczywiście warunki pracy niewolnika. Niema z jego strony żadnej własnej decyzji, wykonanie decyzji nie istnieje, nie może się więc łączyć z żadnymi wyobrażeniami. Z samem wykonaniem pracy nie kojarzą się żadne specjalne przyjemne wyobrażenia, bo, o ile praca niewolnika nie spada poniżej pewnego minimum, rezultaty jej mało wpływają na jego traktowanie. Wynagrodzenie za pracę, t. j. utrzymanie, czeka go zawsze — niewolnik wie, że jest częścią bogactwa swego pana, który nie da mu zginać, nie może więc utrzymanie kojarzyć się z wyobrażeniem wykonanej pracy. Niewolnik nie ma określonego pensum pracy, po wykonaniu której czekałby go odpoczynek; przeciwnie, pośpieszne wykonanie jednej pracy pociąga za sobą narzucenie innej. Z niewykonaniem pracy kojarzą się wprawdzie wyobrażenia kar, ale kojarzy się również wyobrażenie ucieczki, która nieraz rajem wydawać mu się musi.

W tych warunkach nie może powstać, naturalnie, ani wola pracy, ani zamiłowanie do pracy — czasami tylko pewne przyzwyczajenie. Naogół wpływ niewolnictwa tak silnie i głęboko deprawuje charakter, że następne jeszcze pokolenia nie są zdolne do prawidłowej pracy, co można było wielokrotnie obserwować na rasach i warstwach raptownie oswobodzonych po wielowiekowej niewoli.

C. Inne zupełnie skutki pociąga za sobą system pracy półprzymusowej, taki np. jak był stosowany w Europie Zachodniej w pierwszych wiekach nowożytnych, gdzie polegał: 1) na ogólnikowym przymusie pracowania dla tych wszystkich, co nie mieli zapewnionych środków do życia, 2) na przymusie wykonywania przyjętych zobowiązań.

Przy tym systemie robotnikowi pozostawioną jest decyzja, gdzie, komu, na jakich warunkach ma on pracę swą odprzedać, wymaga się od niego tylko, aby swej siły twórczej nie marnował, aby jako żebrak i włóczęga nie stanowił niebezpieczeństwa i ciężaru dla kraju. Czynny moment decyzji istnieje tu więc w przeciwstawieniu do zupełnej niewoli. Z wykonaniem tej decyzji kojarzą się z reguły



dodatknie, z niewykonaniem—ujemne wyobrażenia. W pierwszym wypadku, to odzyskanie swobody i umówione wynagrodzenie; w drugim — kary, utrata części zarobku, ewentualnie w razie ucieczki — nędza, niepewność i nawet prześladowanie. Jeśli warunki pracy okazują się nieznośnymi, to momentem przerwania zachodzącego stosunku jest moment wykonania zobowiązań, a więc wykonania decyzji, co znowu wiąże to wykonanie decyzji z wysoce dodatnimi wzruszeniami. Zapewne, pierwiastek przymusu odbiera decyzji znaczną część jej czynnego, a więc kształtującego wolę charakteru; metody wymuszania pracy mogą ją często zohydzić; to też nie można się dziwić jeśli w niektórych wypadkach ten system półprzymusu pociąga za sobą dla pracy podobne skutki, jak przymus całkowity; naogół jednak, jako prawidło, będzie on pociągał skutki odmienne, nie osłabiając, a kształtując wolę pracy.

D. Istotne i, jak mi się zdaje, najgłębsze znaczenie wychowawcze posiada praca najemna.

Oczywiście i tutaj nie jest pozostawione do wolnego wyboru robotnika czy ma on pracować czy nie, gdyż, jeśli nie będzie pracował, czeka go nędza, głód i śmierć. Czeką go śmierć głodowa tak samo, jak czeka dzikiego, który w porę nie upoluje zwierza. Różnica polega na społecznym stosunku: dziki pracuje o tyle, o ile wymagają tego prawa naturalne dla zaspokojenia jego fizjologicznych potrzeb. Najemny robotnik jest postawiony przez organizację społeczną wobec alternatywy: pracować znacznie więcej, przy wyższem zwykłym wynagrodzeniu, albo umrzeć z głodu (w najlepszym razie żyć w ostatecznej nędzy), nie pracując wcale. Źródło, forma i zakres skrępowania są inne — charakter jednak skrępowania pozostaje ten sam, co u dzikiego, lub u niezależnego wytwórcy — sprowadza się do konieczności zdobywania utrzymania w drodze określonych wysiłków. Usystematyzowanie tej konieczności przez organizację społeczną, pozostawiającą jednak jednostce całą swobodę decyzji i ciężar odpowiedzialności, jest właśnie owym wielkim kształcącym momentem pracy najemnej. Decyzja, gdzie,

jak, w których z możliwych warunków ma pracować, kiedy zacząć tę pracę, jak długo pozostać na posadzie etc. — wszystko to jest pozostawione samemu robotnikowi. Ma on całkowicie świadomość wolnego rozporządzenia swą osobą, której nie ma niewolnik, a nawet robotnik pół-przymusowy. Jego decyzja pracy ma zawsze całkowicie czynny charakter — praca jest najwyraźniej kwestją jego decyzji, którą on wykona, lub, z braku woli, nie wykona.

Najemny robotnik przyjmuje więc pracę, skoro uzna za korzystniejsze pracować; jeśli wykona należycie swą decyzję pracowania, otrzymuje spodziewane wynagrodzenie i ma naogół wrażenie, że dobrze zrobił i dobrze na tem wyszedł. Często wprawdzie wynagrodzenie to uważa on za niewystarczające, uważa, że jest przez przedsiębiorcę pokrzywdzony, to też silne skojarzenie wyobrażenia wykonania decyzji pracy, a tem bardziej wyobrażenia samej pracy, z dodatnimi wzruszeniami niezawsze będą się tworzyły. Stale natomiast będzie się kojarzyło wyobrażenie niewykonywania decyzji z bardzo silnymi ujemnymi wzruszeniami; niewykonanie decyzji, t. j. niewykonanie zleconej, względnie umówionej, pracy, to nie tylko utrata umówionego zarobku, ale pozatem zła opinia pracodawcy, kary, ewentualnie zwolnienie, jako kara, lub też przy pierwszej mniej pomyślnej konjunkturze; częściej powtarzające się — to niewątpliwie utrata zajmowanej posady i znaczna trudność otrzymania nowej, to jest nędza i ewentualnie zguba, o których się wie, jeśli nie z własnych przeżyć, to z przykładów i opowiadań.

Inne okoliczności przyczyniają się jeszcze, aby te skojarzenia wzmocnić; nie może tutaj zachodzić, częsty przy ostatnio rozważanej formie, wypadek, że robotnik chce swą posadę porzucić, ale jest zmuszony pozostać, irytuje się więc i przez to nadaje zabarwienie ujemne wykonywanej przez się pracy; w danym razie robotnik jest zawsze wolny pracę swą przerwać. Natomiast odwrotnie — robotnik może często powziąć decyzję pracowania, a nie móc jej wykonać, gdyż nie znajduje posady, nie znajduje „pracy“;



utrata „pracy“ — źródła zarobku — przedstawia mu się zawsze, jako najcięższa kara, najgroźniejszy środek przymusu, który w stosunku do niego może zastosować przedsiębiorca; jeśli nie wykona pracy, gdy powinien, nie będzie mógł jej wykonywać wtedy, gdy będzie chciał. Fakt, że właśnie w tej formie następuje kara za częste niewykonywanie decyzji pracy, że praca robotnika nie jest, naskutek tego czemś dowolnie podzielne, ale przedstawia się jako całość, która stale musi być wykonywaną, ma olbrzymie pedagogiczne znaczenie — pojęcia niewykonania tej decyzji i niemożności jej wykonywania<sup>1)</sup> zlewają się w jedno, które nabiera w świadomości robotnika wprost katastrofalnej treści.

Objektywną podstawą tych skojarzeń jest zawsze fakt, że często powtarzane niewykonywanie wyznaczonej pracy pociąga za sobą zwolnienie z posady, to zaś przedstawia się jako ciężki kryzys w życiu robotnika. Warunki te są najczęściej wypełnione przy najemnej formie pracy. Mogą się one wydać zupełnie identycznymi z warunkami zabezpieczenia wykonania umówionej pracy (por. wyżej str. 254/5). W istocie będą to zwykle te same zjawiska, ale rozważane pod innym nieco kątem widzenia. Tam chodziło o to, co

---

<sup>1)</sup> Ta ewentualność zupełnej niemożności wykonywania zamierzonej pracy w tak szerokim zakresie spotyka się tylko przy pracy najemnej. Przy innych formach ma ona tylko sporadyczne znaczenie. Oczywiście rolnik nie może słać w ziemię, ale to wogóle jest nieaktualne. Rzemieślnik z braku obstalunków, lub braku surowca, może nie mieć „pracy“. Wypadki jednak tak bezwzględnej martwoty, aby nie było zajęcia nie tylko dla najemnych czeladników, ale i dla majstra, aby nie można było zaradzić obniżeniem ceny, surogatem etc., są bardzo rzadkie. Tylko robotnik najemny może często być w zupełnej niemożności pracowania, bo konieczne środki, pomocnicze do tej pracy, nie są w jego ręku. Ten brak pracy może być bezpośrednią karą albo też skutkiem złej konjunktury, ale i w tym wypadku dotyka on przede wszystkim robotników złych, t. j. nie wykonujących przepisanej pracy. To też zawsze, bezpośrednio lub pośrednio, pojęcie niemożności pracowania zespala się z pojęciem niewykonania uprzedniej decyzji pracy i przez to może to zespolone pojęcie uzyskać u robotnika najemnego — i u niego tylko — ową potężną treść uczuciową, o której mowa powyżej.

zapewni przeciętne wykonanie czynności, które przedsiębiorca uważa za konieczne — tutaj zaś o to, co wywoła pewne usposobienie. To też: 1) tam rozpatrywałem społeczne podłoże, na którym przedsiębiorca może, o ile mu to z kalkulacji wypada, karać niesumiennego robotnika; tutaj rozpatruję warunki, w których będzie istotnie używał kary zwolnienia, 2) tam obchodziła mnie kwestja, kiedy środek represyjny będzie istotnie karą, t. j. zostanie przeciętnie boleśnie odczuty przez robotnika, specjalnie w związku z czynem, który go wywołał, i powstrzyma od takich czynów. Może to nastąpić nie w drodze skojarzeń, a czystej groźby. Tutaj chodzi mi o to, w jakich warunkach te środki represyjne wytworzą pewne specjalne usposobienie i skojarzą pojęcie niewykonywania pracy z wysoce ujemnymi zabarwieniami; nie wystarczy więc skonstatowanie, że przedsiębiorca zwolnieniem może przyczynić robotnikowi znaczną stratę: trzeba jeszcze ustalić, w jakich warunkach strata ta będzie tak ciężka, że, jak to przed chwilą powiedziałem, pojęcie zwolnienia z posady nabierze w świadomości robotnika treści katastrofalnej. Otóż dzieje się to w dwóch wypadkach: 1) jeśli utrata posady oznacza prawie nieuniknioną nędzę, mogącą doprowadzić robotnika lub jego rodzinę do zguby, 2) jeśli pociągnie ona znaczne obniżenie stopy życiowej robotnika, a ostatni uważa to obniżenie za równoznaczne z nędzą. Pierwsza możliwość odpowiada właściwemu przymusowi gospodarczemu, którego warunki już rozważałem parokrotnie. Znaczna przewaga podaży pracy nad popytem, brak środków u robotników i nieistnienie na większą skalę dobroczynności są temi warunkami. Wówczas robotnik jest istotnie postawiony wobec alternatywy: pracować tyle, ile mu każą, lub umrzeć w nędzy; na wykonanie decyzji pracy przenosi się cała suma dodatnich wyobrażeń, które się łączą z utrzymaniem życia. Zrozumiałe jest, że tak silne skojarzenia mogą wywołać nawet u bardzo leniwej i słabej jednostki zdolność do wykonywania przedsięwziętej pracy. Stanowią podłoże, na którym — w ciągu pokoleń wprowadzie i przy innych



sprzyjających okolicznościach — rozwija się najsilniejsza wola pracy. To też, pomimo wszystkich fatalnych stron przymusu gospodarczego, niepodobna mu odmówić wielkiego kształtującego wpływu na psychiczne siły produkcji.

Druą możliwość przypuszcza bardziej skomplikowane i urozmaicone warunki. Wśróó klasy robotniczej, która od pewnego już czasu ma zarobki, pozwalające na nieco więcej niż zaspokajanie fizjologicznych potrzeb, rozwija się wyobrażenie o konieczności utrzymania pewnej, mniej więcej jednolitej dla szerszych kół, stopy życiowej. Pomimo znacznych analogij w warunkach powstania i charakterze tego pojęcia, stosunek do niego jest naogół inny u robotników, niż był w ustroju patryjarchalnym. Różnica pojęcia stopy życiowej i jej wpływu na czynności produkcyjne w ustroju patryjarchalnym, a u robotnika najemnego jest potrójna. W ustroju patryjarchalnym przedstawia ona, przynajmniej teoretycznie, ideał, do którego się dąży—tutaj jest to tylko minimum necessarium. Tam obejmuje ona również fakt wykonywania pewnych czynności, zajmowania pewnego stanowiska — tutaj, tylko zaspokajanie pewnych potrzeb. A przede wszystkim, utrzymanie stopy życiowej patryjarchalnej jest związane w sposób, wyjaśniony w poprzedniej części (por. str. 222 i nast.), z określonemi poszczególnemi czynnościami, u robotnika zaś we współczesnym ustroju jest ono zupełnie niezależne od jakiej bądź konkretnej czynności, a związane tylko z posiadaniem pewnej sumy pieniężnej i stałym zachowywaniem posady. To głównie wyjaśnia różnice skutków, które w jednym wypadku są pod pewnym względem silniejsze, a pod pewnym względem słabsze, niż w drugim. Dążenie do utrzymania stopy życiowej rzemieślnika skłania go do wykonania każdej z czynności, które się na całość składają, ale oczywiście do niczego więcej, ponieważ doświadczenie pokoleń go nauczyło, że tego tylko potrzeba, aby stopę życiową utrzymać; związek jest konkretny—w poszczególnym typowym wypadku niema wątpliwości, czy dana czynność jest potrzebna do utrzymania stopy życiowej, czy nie—stąd płynie trwałość stopy życiowej rzemieślnika. U robotnika dążenie do

utrzymania stopy życiowej nie skłania go do wykonania żadnej poszczególnej czynności, wziętej sama w sobie, ale wszystkiego, co jest potrzebne do zachowania posady, a więc do wykonywania zdecydowanych czynności, które są warunkiem pozostania na posadzie. Z chwilą, gdy dążenie to, w drodze wspomnianych skojarzeń, przejdzie w zdolność do wykonywania wszystkich zdecydowanych czynności, zapewni ono wykonywanie i tego, co już nie jest potrzebne dla utrzymywania stopy życiowej, a wykracza poza nią. Jest to to samo zjawisko, co omawiany nieco niżej skutek presji fabrykanta, tylko widziane poniekąd od wewnątrz. Ono tłumaczy nam, między innymi, ruchomość i zdolność rozwoju stopy życiowej robotnika, (por. cz. druga, r. IV sub II i V). Aczkolwiek, uważając najczęściej swą stopę życiową za coś niedostatecznego, nieodpowiadającego jego prawu i zasługom wobec produkcji, robotnik odczuwa jednak silny strach przed raptownem obniżeniem, utratą całkowitą, tej stopy, do której przywykł i którą widzi u otaczających. Składa się na to zarówno lekceważenie, które jest udziałem tych, co przeciętnej stopy życiowej utrzymać nie potrafią, jak też masa przykładów, że utrata stopy życiowej jest początkiem staczania się w dół aż do ostatecznej nędzy. Obawa taka atoli nie jest uczuciem na tyle elementarnem, aby mogła u każdego wywołać skojarzenia równie silne co strach głodu i zguby. Podobne skojarzenia powstaną tylko u tych, którzy do pewnego, aczkolwiek minimalnego, dobrobytu na tyle przywykli, że żywo odczuwają różnicę pomiędzy nim, a stanem zaspokojenia jedynie fizjologicznych potrzeb (co przypuszcza implicite korzystanie już od dłuższego czasu z zarobków przekraczających fizjologiczne minimum), którzy na tyle są zrośnięci ze swem otoczeniem, że poglądy, uczucia i sposób życia ostatniego są i dla nich miarodajne.

Wreszcie, jeśli chodzi o warunki, przy których utrata posady grozi znacznem obniżeniem stopy życiowej (pociąganie je oczywiście nie literalnie w każdym, a tylko w przeciętnym wypadku), to te są niemal oczywiste. Przybliżona



równowaga podaży i popytu na pracę, albo przewaga pierwszej, dochody robotników odpowiadające ich stopie życiowej (brak większych oszczędności), wreszcie nieistnienie instytucyj, któreby umożliwiały szerszym masom utrzymanie swej stopy życiowej bez pracy.

W związku z poprzedniem, reasumując, powiem: wyobrażenie utraty posady nabiera w świadomości robotnika znaczenia katastrofy — nie tylko przy istnieniu przymusu gospodarczego, ale i przy następującym zespole warunków: robotnik należy do grupy zawodowej, dosyć dawno istniejącej, wymagającej w swej pracy pewnych kwalifikacyj, korzystającej ze znośnych i mniej więcej równomiernych zarobków, mającej odpowiednią do zarobków dosyć jednolitą stopę życiową (stąd wypływa też, że niema specjalnych oszczędności i że podaż dostosowała się do popytu), a więc pracującej prawidłowo, osiadłej i skupionej. Takimi będą przeważnie grupy zawodowe, odpowiadające współczesnej technice.

Powracam obecnie do pierwszego warunku str. 305, faktu, że częste niewykonywanie wyznaczonej pracy z reguły pociąga za sobą zwolnienie robotnika. Przypuszcza to oczywiście zupełną swobodę umów — a więc indywidualistyczną formę sił wytwórczych w całej pełni (por. str. 254—258), dalej fakt, że produkcja jest organizowana przez przedsiębiorców, że ci przedsiębiorcy traktują wszystko jako źródło zysku i z tego względu zawsze muszą zwolnić robotnika, który nie wytwarza tego, co kosztuje, a dążą do zwolnienia i zastąpienia robotnika, który wytwarza mniej, niż to na jego stanowisku jest możliwe. Jedno tylko przedsiębiorstwo w swym bezosobowym charakterze postępuje tak, zupełnie niezależnie od przyczyn, które przeszkodziły robotnikowi wykonać więcej pracy: niedbalstwo, słabość, niezdolność, choroba, nieszczęścia rodzinne etc. Na tem polega bezlitosność, ale też i kształtujące wolę pracy znaczenie przedsiębiorstwa; dzięki jemu pojęcie niewykonywania powziętej pracy kojarzy się tak silnie z temi wszystkiemi wyobrażeniami, które wiodą za sobą pojęcia utraty

stopę życiowej, nędzy i zguby. I tutaj, jak w rozważanym wypadku kar za niesumienne wykonywanie (str. 255), sentymentalnie rzecz biorąc, możemy i musimy oburzać się z powodu nieproporcjonalności pomiędzy przewinieniem, o ile ono wogóle istnieje, niewykonaniem pewnej pracy, a karą — utratą źródła zarobku. Z tego punktu widzenia zwalczają swobodę wydalenia organizacje robotnicze, domagają się ograniczenia, porównyując ustrój wolnego najmu z niewolą. Jeśli jednak chodzi o rozwój woli pracy i jej utrzymanie, to właśnie ważną jest ta nieproporcjonalność przewinienia i kary, ten niejako żywiołowy charakter nieszczęścia, spadającego na robotnika, który nienależycie pracował, nieszczęścia nie dającego się odwrócić ani prośbami, ani argumentami, nie dającego się wogóle uniknąć, skoro tylko nastąpiły jego obiektywne warunki, to jest niewykonywanie wyznaczonej pracy, wyraźnie lub implicite przez robotnika przyjętej. Bez tego robotnik nie miałby często dosyć siły, aby się oprzeć pokusie niepracowania, wszelka prawidłowość pracy byłaby wysoce problematyczną, a wola pracy byłaby pozbawioną ważnego warunku. To też, aczkolwiek tak uciążliwy dla naszej uczuciowości i etycznie nam niesympatyczny, stosunek ten przedsiębiorcy do robotnika kształtował wolę pracy u wszystkich wielkich produkujących narodów świata i dziś jeszcze — pomimo opieki społecznej i akcji związków zawodowych — odgrywa olbrzymią rolę.

Ogromnie ważnym wreszcie momentem jest stopień prawidłowości pracy, wymagany przez techniczne warunki produkcji — czem większa jest ta prawidłowość, tem ściślej wymaga przedsiębiorca wykonywania przepisanej pracy: tam, gdzie od poszczególnego robotnika zależy tylko rezultat jego własnej pracy, pewna pobłażliwość jest możliwą i stosowaną: tam, gdzie naskutek podziału pracy i wysokiej techniki uniemożliwiły w ten sposób pracę pewnego zespołu — kara bywa bezlitośną. Powraca tu znowu moment wpływu techniki na wolę pracy.

Na zakończenie chciałbym się raz jeszcze zastrzec



przed pewnem nieporozumieniem, które zresztą, mam nadzieję, nie grozi. Nawiązując do tego co pisałem na str. 305 i w przeciwstawieniu do wypadku rozważanego w rozdz. I, sub IV, wpływ nacisku przedsiębiorcy ma tutaj znaczenie nie o tyle, o ile zapewnia wykonanie danej czynności, czy wogóle wymaganych przez przedsiębiorcę czynności, ale o ile wytwarza owo specjalne usposobienie i zdolność wykonywania postanowionej pracy. Nacisk, zmuszający do wykonywania i zapewniający poszczególne czynności jest tylko podstawą tego usposobienia. Dzięki woli pracy robotnik staje się zdolnym do wykonywania nie tylko tego, co przedsiębiorca może dopilnować, nie tylko tego, czego może przeciętnie wymagać, ale tego wszystkiego, co on sam uzna za korzystne dla siebie. Współczesna produkcja tem właśnie różni się od przymusu gospodarczego, że, opierając się na woli pracy, zapewnia znacznie więcej, niż owo minimum pracy, które groźbą głodu przedsiębiorca mógłby wymusić albo wyszachrować.

V. Zagadnieniem o pierwszorzędnem znaczeniu praktycznem, niepozbawionem też i teoretycznego interesu, jest kwestja wpływu walk zarobkowych i związanych z niemi zjawisk na wolę pracy.

Należy się tutaj wystrzegać zbyt uproszczonego stawiania kwestji: czy mniej lub więcej intensywne walki zarobkowe wpłyną dodatnio czy ujemnie na wolę pracy? jak wpłynie na nią zwycięstwo, a jak porażka robotników, wyższe zarobki etc., czy wreszcie: jakim będzie skutek wzrastającego antagonizmu i walk klasowych? Oto są wszystkie pytania, na które niema i nie może być żadnej racjonalnej odpowiedzi, gdyż wszystkie wyliczone zjawiska nie są związane żadnemi określonymi stosunkami z wolą pracy. Są z nią natomiast związane poszczególne momenty, które się na te zjawiska składają i właśnie dokładne zbadanie tego wpływu mogłoby rzucić pewne światło na prawa rządzące rozwojem współczesnej gospodarki.

Nie o to chodzi, czy jest walka zarobkowa, czy jest ona zacięta, czy prowadzi ona do zwycięstwa i zwyżki

płac, ale o to, jakimi metodami jest prowadzona, jakie uczucia w niej dominują, jaki jest w związku z tem stosunek robotnika do punktu wyjścia i do osiągniętego rezultatu. Znaczenie mają również i analogiczne momenty po stronie przedsiębiorców.

Jak mi się zdaje, w sprawie tej dadzą się sformułować następujące uwagi:

1. Wszelkim walkom społecznym towarzyszy zawsze poczucie krzywdy ze strony robotnika. Poczucie to, kojarząc fakt wykonywania pracy z ujemnem zabarwieniem wzruszeniowem, jest o tyle dla woli pracy niepożądanem. Częste zatargi wzmacniają to uczucie — udane, bo budzą przekonanie, że przedsiębiorcy mogli łatwo dać lepsze warunki, nieudane, bo zostawiają rozgoryczenie.

2. Poczucie krzywdy może mieć dwojaki charakter. Może ono łączyć się ściśle z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej i wówczas konkretnie przejawia się w tem przeświadczeniu, że praca została sprzedana niekorzystnie i że należy dążyć do zmiany warunków kontraktu pracy, aby to wyrównać. Dalsze skutki takiego ujęcia krzywdy na wolę pracy mogą być rozmaite, zależnie od innych warunków, co rozważam poniżej (punkty 5-ty, 6-ty i 7-my).

3. Poczucie krzywdy może również przyjąć charakter przeświadczenia, że praca najemna jest zawsze z natury swej wyzyskiwana. W praktyce może to często, wobec konkretnych warunków, z którymi liczyć się trzeba, pociągnąć te same skutki co poprzednie ujęcie. Logicznie jednak rozwinięte, takie poczucie krzywdy prowadzi do koniecznego niezadowolenia z warunków pracy, przeszkadza systematycznie skojarzeniu pojęcia wykonywania pracy z dodatnimi wzruszeniami, osłabia więc wolę pracy.

4. Pod wpływem rozważanego ostatnio ujęcia zatargi zarobkowe mogą łatwo mieć na celu nie pewne konkretne zdobycze, ale ogólną walkę ze współczesnym ustrojem, prowadzoną drogą walki z produkcją kapitalistyczną. Taki cel najczęściej oddziaływa szkodliwie na wolę pracy (zawsze na



skutek osłabienia skojarzeń, o których była mowa). Oczywiście w zatargu może brać udział wielu robotników, kierujących się innymi względami, niż inicjatorowie — dla ich woli pracy nie pociąga on z konieczności tych samych ujemnych skutków; naogół jednak charakter zatargu będzie prawdopodobnie nadawał psychice robotnika zabarwienie, rozważane w p. 3-im.

5. Pod wpływem pierwszego sposobu ujęcia krzywdy (p. 2-i) zatarg może mieć na celu czy to podwyższenie dochodu, czy też zmniejszenie ilości wykonywanej pracy (czasu pracy, intensywności, jakości etc.). W ostatnim wypadku skutek jest zasadniczo szkodliwy dla woli pracy, gdyż fakt, że zmniejszenie pracy robi się hasłem walki, musi zmniejszyć siłę dodatnich skojarzeń wykonywania pracy. Szkodliwość jest oczywiście tem większą, im intensywniejsza walka i pełniejsze powodzenie.

6. Zatarg, którego celem jest powiększenie dochodu robotnika może rozmaicie wpłynąć na wolę pracy. Wpływ ten naogół okaże się szkodliwym, jeśli zatarg był zaimprovizowany bez przygotowania i namysłu (dezorganizuje prawidłowość postępowania), jeśli się pomimo to udał, a jeszcze bardziej jeśli nie natrafił na silniejszy opór i udał się bez trudu. Powiększenie dochodu, które w ten sposób uzyskali robotnicy, nie jest skutkiem wzmożenia pracy, ani żadnego równoważnego intensywnego wysiłku. Zrywa to skojarzenia pomiędzy wykonywaniem pracy a zarobkiem, pozbawia pracę największego jej w oczach robotnika znaczenia. Łatwo uzyskany wzrost zarobku nie podnosi stopy życiowej, a zostaje zmarnowany. Szczególnie szkodliwymi są często powtarzające się i uwieńczone stałym powodzeniem bezrobocie; mogą one doprowadzić do zupełnego zdeorganizowania nie tylko woli pracy, ale wszelkich psychicznych podstaw produkcji. Analogiczne zresztą skutki nastąpiłyby, gdyby przedsiębiorcy odrazu zgóry, bez zatargów, ustępowali żądaniom robotniczym.

7. Przeciwnie, zatarg przygotowany, starannie zorganizowany, poprzedzony znacznymi składkami, które stanowią

poważne ofiary bezpośrednich pragnień, zatarg, w którym każda strona spotyka się z należytyim oporem drugiej, może wpłynąć korzystnie na wolę pracy i tem korzystniej im większą jest jego intensywność. Z tego względu intensywność poczucia krzywdy (w pierwszym ujęciu) może być pożądaną, a samo to poczucie przedstawiać się jako (antagonistyczny) czynnik woli pracy. Korzystne skutki takich zatargów przejawiają się niezależnie od ich wyników. W razie przegranej robotników wzrasta przekonanie, że powiększyć dobrobyt można tylko zwiększoną pracą; w razie wygranej — została ona drogo okupioną i dlatego jest należyście ocenioną; z trudem zdobyta nadwyżka płacy idzie na podniesienie stopy życiowej, a praca dająca ów zarobek, o który się tak wytrwale walczy, nabiera większego znaczenia.

W obu poprzednich wypadkach ma wielkie znaczenie stanowisko przedsiębiorców. Opór z ich strony będzie przede wszystkim zależał od ich psychiki, ale także od pewnych warunków społecznych, w szczególności od tego, czy konjunktura umożliwi zysk spekulacyjny (kosztem głównie już wytworzonego bogactwa), czy też pozwala jedynie na zysk produkcyjny (por. wyżej str. 88 i niżej r. VIII, sub III). Jeśli to ostatnie ma miejsce, opór będzie naturalnie znacznie większym. Znaczenie dla woli pracy ma również kierunek oporu; mianowicie, o ile wzrost zarobków godzi się z nią bardzo dobrze, o tyle ważnem jest, aby ustępstwa przedsiębiorców nie szły w kierunku osłabienia dyscypliny — tutaj wielki wpływ wywiera charakter techniki: w istotnie współczesnej wielkiej eksploatacji ustępstwa kosztem dyscypliny są o wiele trudniejsze.

8. Intensywność pracy, prawidłowe panowanie nad sobą w czynnościach produkcyjnych, a więc i istotna wola pracy, wszystko to przypuszcza normalne warunki fizjologiczne organizmu pracującego; nie może się więc pogodzić z nadmierną, wyczerpującą ilością pracy, z niedostatecznem odżywianiem, z niehigienicznymi warunkami. Ponieważ takie właśnie warunki spotykamy w początkach wielkiego



przemysłu, zatargi społeczne, które z nich wyprowadzają, mogą być warunkiem całkowitego rozwoju woli pracy. Z drugiej jednak strony mogą one rozbijać słabą jeszcze przy gospodarczym przymusie wolę pracy. Jeśli to ostatnie ma miejsce, powstaje sytuacja bez wyjścia. W takim społeczeństwie wyższa forma woli pracy wcale nie powstaje — waha się ono pomiędzy bierną prawidłowością, którą może narzucić przymus gospodarczy, a zupełnie nieprawidłową, nie pozwalającą na należyte wyzyskanie sił wytwórczych, pracą; nie jest w stanie wznieść się do wyższych form produkcji indywidualistycznej.

9. Natomiast przy znacznym rozwoju woli pracy (a także ogólnej kultury) dalsze polepszenie warunków bytu i pracy robotnika przedstawia się najczęściej w sposób korzystny dla produkcji i dalszego rozwoju samej woli pracy. Wzrost zarobków idzie na podniesienie stopy życiowej, lepsze warunki życia i pracy przejawiają się w podniesieniu intensywności i prawidłowości pracy. W tych warunkach robotnik, zarabiający wiele, będzie najczęściej jednocześnie najekonomiczniejszym. Na tem polega, jak się zdaje, istota korzyści wysokich płac dla przemysłu (*high wages economy* Hobsona). W wysokim jednak stopniu niebezpiecznem byłoby rozciągnąć to na wszystkich robotników — tu właśnie mogłyby zdarzać się wypadki, rozważane powyżej w punktach 4, 5 i 8. Wówczas wskazaną nie tylko dla przemysłu, ale i dalszego kształcenia psychicznych sił produkcji jest gospodarka niskich płac (*low wages economy*).

Z zagadnieniem zatargów przemysłowych łączą się dzisiaj pojęcia teroru, biernego i czynnego oporu (*sabotage*) etc. Zjawiska te już o tyle nie mogą się pogodzić z prawidłową produkcją rozważanego typu, że przeczą jaskrawo indywidualistycznej formie sił wytwórczych. Sądzę, że nie potrzebuję uzasadniać, że wpływ ich na wolę pracy musi być szkodliwy.

Analiza poprzedzająca potwierdza punkt wyjścia. Sam fakt zatargu, jako taki, jest najczęściej dla woli pracy obojętny. Ma on tylko jeden bezpośredni skutek — zaostrza

antagonizm pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami — to jednak, zależnie od warunków, może osłabiać czy podnosić wolę pracy, lub wreszcie nie wpływać na nią. Znaczenie mają przedewszystkiem te okoliczności, które zatarg wywołują, towarzyszą mu, lub stanowią jego tło, a te okoliczności wpłynęłyby zwykle na wolę pracy zupełnie, niezależnie od samego zatargu. W zwęższej formie można zachodzące tu stosunki tak ująć. Jeśli zatarg odbywa się ściśle na podstawie indywidualistycznej formy sił wytwórczych, towarowego do nich stosunku z silnem dążeniem obustronnem do materialnego zarobku, rozwiniętej woli pracy wśród robotników i warunków utrudniających przedsiębiorcom spekulacyjne zyski—wpływ jego na wolę pracy będzie dodatni. W miarę tego, jak warunki te będą słabiej urzeczywistnione, dodatni wpływ słabnie, wreszcie przechodzi w ujemny. To samo jednak da się powiedzieć o wpływie wszelkiej gospodarczej czynności — zatargi o warunki pracy nie stanowią tu wyjątku; tylko znaczenie ich w życiu praktycznem, jasność, z którą przykuwają do siebie uwagę, wreszcie rozpowszechnienie bezkrytycznie powtarzanych (naturalnie sprzecznych ze sobą) ogólników, uzasadniają specjalne ich uwzględnienie.

VI. Dalszem pytaniem, które się nasuwa, jest: w jakim stopniu warunki, niezbędne dla wywołania woli pracy, muszą jeszcze współdziałać przy utrzymaniu jej tam, gdzie już ona istnieje. Możliwem byłoby tu następujące rozumowanie: na niskim poziomie kultury konieczne są specjalne warunki, aby zmusić do panowania nad sobą człowieka, który przywykł dotychczas powodować się samemi popędami. Na wyższym jednak szczeblu ogólnego rozwoju, przy spokojnem i opanowaniem usposobieniu pracownika, przy istnieniu woli pracy, człowiek tak się nauczył panowania nad sobą, że wystarcza mu świadomość korzyści takiego postępowania, aby tę zdolność zachować — niema żadnej racji, aby ją utracić; to też warunki, potrzebne na niższym poziomie, robią się tutaj zbyteczne — wola pracy, skoro raz powstała i osiągnęła dostateczny stopień roz-



woju, wystarcza sama, aby swe dalsze trwanie i rozwój zapewnić.

Gdyby tak było w istocie, wniosek, który wciąż nasuwają rozważane dotychczas fakty, a mianowicie, że wola pracy jako społeczne zjawisko potrzebuje urzeczywistnienia (przeciętnie w społeczeństwie) pewnych społecznych warunków, mógłby nie być słuszny. Na tem polega właśnie olbrzymia doniosłość zagadnienia.

Jak to starałem się wyjaśnić, wola pracy powstaje i utrzymuje się dzięki całej sieci skojarzeń pomiędzy naszymi uczuciami, popędami, pojęciami, wyobrażeniami. Skojarzenia te mają wielką siłę i często bardzo mogą przetrwać warunki, które je wywołały, o lata i nawet o całe pokolenia, tem bardziej że współdziała temu przyzwyczajenie i, wytworzone w miarę rozwoju kultury, zamiłowanie do pracy. To właśnie daje nam złudzenie automatycznej trwałości, wieczności niemal, woli pracy. Zapominamy przytem, że skojarzenia te rozluźnią się prędzej czy później, jeśli nie będą podtrzymywane przez nowe przeżycia: niema konieczności, aby zaszły fakty, wywołujące skojarzenia szkodliwe dla woli pracy — wystarczy, że nie będą się odtwarzały dawniejsze. Wytworzenie woli pracy możliwe jest tylko przy specjalnych warunkach — zanik jej jednak następuje zupełnie naturalnie. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy przejściem od ulegania popędom do panowania nad sobą i przejściem w kierunku odwrotnym.

Uleganie popędom jest naturalne, nie potrzebuje żadnych dodatkowych czynników, któreby w tym kierunku umysłowość naszą kształciły; zmuszanie się do czegoś, panowanie nad sobą jest zawsze odchylaniem się od linii samorzutnie kształtującej się działalności życiowej. Nie wystarczy ogólne usposobienie w tym kierunku i uświadomienie korzyści podobnego postępowania: koniecznem jest móc przeciwstawić popędom coś obdarzonego dostateczną siłą motoryczną, aby je przemóc. Wola pracy nie jest zdolnością tego rodzaju, co umiejętność robienia czegoś (np. czytania, rachunku, zecerstwa etc.), która raz zdobyta, stosuje

się potem bez trudu i sama przez to wystarcza, aby swe trwanie zapewnić. Wola pracy to nie bierne usposobienie, przy którym praca jest wykonywana bez trudu, przykrości i wysiłku — to właśnie stałe i czynne przewyciężanie tych przykrości, to sam wysiłek panowania nad sobą. Całe nieporozumienie polega na tem, że się wolę pracy (względnie siłę charakteru, panowanie nad sobą) uważa za coś, co może być raz na zawsze całkowicie osiągnięte, za takie ukształtowanie naszej natury moralnej, przy którym dalsze panowanie nad sobą jest niejako automatycznie samo przez się zapewnione. Gdyby tak było istotnie, gdyby człowiek, który osiągnął wolę pracy, tak samo naturalnie panował nad sobą, jak dziki ulega popędom, wola pracy mogłaby być raz na zawsze zapewnioną: przestać panować nad sobą byłoby dla pierwszego równie trudnem, jak zapanować nad sobą dla drugiego. Ponieważ rozwój kultury i stosunków gospodarczych przyczynia się do osłabienia znacznej ilości popędów, ponieważ nabyliśmy bardzo silne przyzwyczajenia wykonywania szeregu codziennych czynności, tak że przychodzą nam bez trudu, powstaje owo wspomniiane już złudzenie, że po wytworzeniu woli pracy panujemy nad sobą w gospodarczych czynnościach zupełnie naturalnie, a więc i ten dalszy wniosek, że dla utrzymania woli pracy wystarczy brak okoliczności przeszkadzających. Ale właśnie tak nie jest: człowiek o silnej woli nie jest człowiekiem, któryby nie mógł robić inaczej, jak panować nad sobą — wówczas nie byłoby panowania nad sobą — jest on natomiast człowiekiem, który stale robi potrzebny dla panowania nad sobą wysiłek, robi go, bo pojęcie wykonywania decyzji tak silnie skojarzyło się u niego z pojęciem konieczności, że zawsze posiada ono dostateczną siłę motoryczną. Jeśli skojarzenia osłabną, może pozostać przyzwyczajenie, które wystarczy na codzienne czynności, ale nie będzie w stanie przewyciężyć silnego popędu; w miarę zaś tego jak się ustępuje poszczególnym popędom, ogólne przyzwyczajenie słabnie powoli i zanika. Wola pracy jest to, powtarzam, owo czynne usposobienie, owo ciągłe pona-



wianie wysiłku panowania nad sobą, ponawianie, które wszakże musi być przez coś wywoływane, i w istocie opiera się na omawianych już skojarzeniach, zapewniających mu wielką siłę motoryczną. Z chwilą rozluźnienia owych skojarzeń wola pracy słabnie—trwanie jej, pomimo zaniku wywołujących ją warunków, wydaje mi się wprost niemożliwością, *contradictio in adjecto*; może ona i po zaniku tych warunków trwać u poszczególnych osobników naskutek świadomego ich oddziaływania na siebie, przeciętnie jednak w społeczeństwie będzie ona słabła i zanikała <sup>1)</sup>).

Wytworzenie woli pracy, jak podniesienie ciężaru do góry, wymaga specjalnych warunków — zanik jej następuje, skoro te warunki przestały działać, zupełnie naturalnie, samorzutnie, tak samo jak naturalnie spada niepodtrzymywany ciężar.

Słuszne natomiast zupełnie jest twierdzenie, że nie są to z konieczności te same kategorie konkretnych zjawisk, które warunkują wytworzenie woli pracy tam, gdzie jest słabą, a utrzymują ją tam, gdzie się już rozwinęła.

Dwa te momenty odpowiadają zupełnie różnym stopniom kultury, sposobu życia, ideologii etc. i wręcz niemożliwe wydaje się, aby takie same konkretne zjawiska mogły w obu wypadkach wywoływać takie same skojarzenia. Tam, gdzie wola pracy oddawna już istnieje, musimy przypuszczać znaczny rozwój i prawidłowość życia gospodarczego, względny dobrobyt klasy robotniczej, urozmaicenie potrzeb. Aby utrzymać skojarzenia, na których się wola pracy opiera, niema potrzeby groźby i głodu; niebezpieczeństwo stałego zmniejszenia dobrobytu może równie silnie, albo jeszcze silniej podziałać. Wpływ prawidłowej działalności gospodarczej przejawia się coraz silniej w miarę jej skomplikowania; na wysokim poziomie stojąca technika

---

<sup>1)</sup> Powiedzieć, że wola pracy, sama dzięki przyzwyczajeniom przetrwa na stałe wywołujące ją warunki, wydaje mi się podobnym absurdem, jak powiedzieć, że ruch, który pod wpływem stałej siły był równomiernie przyspieszonym, pozostanie równomiernie przyspieszonym dzięki inercji i wówczas, kiedy siła przestanie działać.

wywołuje opisane powyżej (por. sub III) skutki. Większa ilość i mniejsza intensywność poszczególnych popędów łatwiej pozwala je opanować. Do rozważanych już czynników dochodzą nowe—rozwój zamiłowania do pracy, a w każdym razie zmniejszenie wstrętu do niej, ułatwia zmuszanie się do wykonywania czynności produkcyjnych. Zmienił się też stosunek do pracy—z pogardzanej, uważanej za przekleństwo i los wydziedziczonych, robi się ona szanowaną, wychwalaną, mniej lub więcej szczerze; powstaje pogląd (czy może złudzenie, ale to w danym wypadku jest obojętne), że jest ona celem, największą ozdobą życia. Czynnik ten wpływa szczególnie na zamiłowanie do pracy, ale tak samo przyczynia się do utrwalenia woli pracy, łącząc wyobrażenia wykonywania decyzji pracy z nowymi dodatnimi wzruszeniami.

Rozwój kultury przedstawia jednak również i niebezpieczeństwa. Pomnożenie potrzeb, środków ich zaspokojenia, większa łatwość życia, mogą wzbudzić przesadne dążenia do wygodnego życia, sybarytyzm, żądzę używania. Możliwość stałego zaspokajania wszystkich normalnych potrzeb i wielu zachcianek oducza od odmawiania sobie czegokolwiek, a więc osłabia charakter. Niezadowolenie z tego, co się posiada i co wogóle leży w granicach możliwości, psuje dodatnie skojarzenia, związane z pracą: jest to szczególnie widoczne w umysłowości tych robotników, którzy uważają, że przy wszelkich warunkach najmu dzieje się im krzywda. Wogóle nadmierna pożądlivość jest również szkodliwą dla woli pracy, jak i bierny brak potrzeb.

To też, pomimo wyliczonych wyżej pomyślnych okoliczności, niewykonywanie decyzji pracy musi w dalszym ciągu kojarzyć się w umyśle pracującego z silnymi ujemnymi wyobrażeniami, jeśli wola pracy ma trwać z niezmniejszoną siłą.

Otóż najbardziej podstawowe warunki tych skojarzeń nie mogą być inne, niż te, które rozważałem sub III i IV niniejszego rozdziału: zasadniczym jest fakt, że pewien stopień braku prawidłowości pracy pociąga dla pracującego



utratę możliwości zarobkowania, a to jest zawsze spełnionem, jeśli praca jest nabywana przez przedsiębiorcę, traktującego ją wyłącznie z punktu widzenia jej produkcyjnego efektu, potrzebującego prawidłowości tej pracy, i mogącego zawsze rozwiązać kontrakt pracy, jeśli nie odpowiada ona stawianym warunkom. Kształtący wpływ życia gospodarczego i techniki oparcia się však nie na samej tylko sugestji, ale w pierwszym rzędzie na tem, że jedne osoby dążą i mają swobodę dążyć do tego, aby inne pracowały i wogóle wykonywały prawidłowo czynności gospodarcze. Zmienia się konkretna treść wyobrażeń, które się kojarzą z wykonywaniem lub niewykonywaniem decyzji pracy i zmniejsza się lub niknie potrzeba zastraszających przykładów (na tem może polega główna różnica); ale pomimo różnicy konkretnych momentów, za pośrednictwem których działają, do zasadniczych warunków woli pracy należą zawsze: indywidualistyczna forma sił wytwórczych, towarowy do nich stosunek, wymiana towarów i przedsiębiorstwo, jako forma organizacyjna produkcji. Przy bardzo znacznem ich niewypełnieniu wola pracy musiałaby słabnąć.

Ale czy te zewnętrzne warunki nie dadzą się przy wysokim poziomie kultury zastąpić przez wewnętrzne? Dlatego trzeba przypuścić, że społeczeństwo składa się z samych osobników o wysokiej kulturze moralnej; nic jednak nie upoważnia do liczenia na tak głęboką zmianę umysłowości i uczuciowości ludzkiej. Nie sądzę też, aby można było poważnie traktować nadzieję świadomego wykształcenia odpowiedniego rozwoju charakteru; nie chcę bynajmniej tego czynnika lekceważyć i skłonny jestem nawet przypisywać kształceniu charakteru, zarówno w formie samokształcenia jak też oddziaływania innych osób, znaczenie większe, niż się to powszechnie robi. Jednak nie rozwiązuje ono kwestji. Kształcenie charakteru nie działa w próżni; znaczenie jego polega na systematycznem wyzyskaniu konkretnych zewnętrznych warunków, i zależnie od tego, jakimi będą te warunki, panowanie nad sobą nabiera tego czy innego zabarwienia, przejawia się szczególnie w tej

czy innej dziedzinie (por. sub I). Jeśli będziemy chcieli w kształceniu charakteru zaabstrahować od normalnych warunków zewnętrznych, musielibyśmy je zastąpić przez dowolnie skonstruowane — jakimby był rezultat, trudno przewidzieć—mógłby on jednak równie dobrze polegać na skierowaniu naszego panowania nad sobą w kierunku fantastycznym jak i na zupełnem spaczeniu charakteru, odebraniu samodzielności etc. Pozatem osiągnięcie woli pracy w drodze systematycznego kształcenia wymagałoby poświęcenia temu zadaniu tak licznych sił, że ilość pracowników materialnej produkcji byłaby poważnie zmniejszoną.

VII. Na tem miejscu mogę się zastanowić nad wpływem ingerencji państwowej na wolę pracy. Mam tu na myśli ingerencję państwa, o ile wciska się pomiędzy przedsiębiorcę i robotnika i chce regulować zachodzące pomiędzy nimi stosunki, prawo nakładania kar, zwalniania etc. Ważnem to jest, gdyż wespół z postępowaniem państwa w jego własnych przedsiębiorstwach pozwala wnioskować, czemu się ono kierowało, gdyby miało objąć całą produkcję, a w dal- szym ciągu, czy te wytyczne zapewniają kształcenie woli pracy. Otóż, niezależnie od formy ustroju, większej lub mniejszej demokratyzacji etc. można zawsze skonstatować, że ingerencja państwa, o ile się odbywa, dąży do tego, aby kary ustosunkować do rozmiarów przewinienia, jak to ma miejsce w prawie karnem, a nie pozwolić na to, aby były sposobem dostosowania przedsiębiorstwa do najwyższej rentowności, jak to się dzieje w praktyce przedsiębiorstw. Ten punkt widzenia utrzymałoby zapewne państwo, gdyby objęło kierownictwo całą produkcją i właśnie wskutek tego wpływ jego byłby, mojem zdaniem, słabszy od wywieranego przez prywatnych przedsiębiorców, nawet gdyby celowo chciało wolę pracy rozwijać. Prywatny przedsiębiorca (pomijając walkę jego z niesumiennością) nie usiłuje karać robotnika w stosunku do jego winy, ani tem bardziej kształcić jego charakter. Główna kara — zwolnienie z posady, zostaje nałożona najczęściej nie dlatego, iżby przedsiębiorca chciał właśnie na danego robotnika ściągnąć cier-



pienia, ale tylko dlatego, że mu się stosunek z tym robotnikiem nie opłaca. Obiektywne zaś warunki powodują, że nie opłaca się stosunek z robotnikiem, który nie pracuje prawidłowo, i właśnie w miarę tego, jak nieprawidłowo pracuje. Przedsiębiorca nie potrzebuje schematu, ani stopniowania tej nieprawidłowości — jego zyski i straty bezpośrednio go o tem pouczają. To też zwalnianie robotnika przez przedsiębiorcę jest najczęściej zupełnie niezależne od mniej lub więcej dobrotliwego czy surowego usposobienia ostatniego, — jest ono wywoływane przez obiektywne warunki, ma, jak się wyżej wyraziłem, charakter żywiołowy. I dlatego właśnie może się fakt utraty posady tak silnie kojarzyć w umyśle robotnika z nieprawidłowem wykonywaniem pracy, i stąd płynie kształcąca charakter rola prywatnego przedsiębiorstwa.

Państwo natomiast nie może pozostać obojętne na los swych obywateli, nie może dążyć do rozwiązania stosunku z robotnikiem, skoro tylko stosunek ten mu się nie opłaca; usiłuje—przynajmniej w teorii—uczynić człowieka zdolnym do tego, aby opłacał stosunek ze sobą. Tylko kiedy się skonstatuje, że wysiłki w tym kierunku rozbijają się o złą wolę danego osobnika, może on być pozostawiony swemu losowi. Tu jest właśnie trudność—kiedy możemy ustalić, że wysiłki istotnie rozbijają się o jego złą wolę? Pytanie to musi być rozstrzygnięte w płaszczyźnie czysto etycznego zagadnienia. Niema tu żadnego obiektywnego kryterjum, i państwo jest wskutek tego wciąż narażone na niebezpieczeństwo zajęcia jednego z dwóch skrajnych stanowisk: albo wymagać od jednostki tak wiele, że to się równa niemal przymusowi, albo też zaspokajać jej potrzeby, nawet jeśli nie bierze należytego udziału w produkcji. O tem, który wypadek nastąpi, zdecyduje charakter prawodawstwa i usposobienie stosujących go. W obu wypadkach osłabia się poczucie odpowiedzialności za własne czyny, a wyobrażenie nieszczęścia, którem jest utrata środków do życia, kojarzy się nie z niewykonywaniem decyzji pracy, ale z wyobrażeniem dowolnego przepisu władzy. Tak więc ta najwyższa kara, naj-

silniejszy środek prywatnego przedsiębiorstwa, może tutaj stracić znaczną część swych kształcących wolę pracy zdolności.

Jeśli się zaś państwo do tego ostatniego środka nie ucieka, kary, względnie nagrody przezeń udzielane, nie mogłyby, jak sądzę, wywierać wogóle głębokiego wpływu, bo nie łączyłyby się normalnie z żadnem silniejszym wzruszeniem. Tutaj możnaby było kierować się zarówno czysto etycznym punktem widzenia, jak względem na doraźne interesy produkcji, czy wreszcie świadomem dążeniem do kształcenia woli pracy. W pierwszym wypadku wykroczenia przeciw przepisom byłyby zapewne uważane za tem cięższe, im bardziej rozmyślnie, bez usprawiedliwiających okoliczności, etc. byłyby dokonane. Sądzę, że należycie przeprowadzony, niezbyt drobiazgowy, system taki wywołałby dobroczynny wpływ na charakter, a więc pośrednio i na wolę pracy; nie powstawałyby jednak wcale specjalnie ważne dla tej ostatniej skojarzenia, a tem bardziej skojarzenia o wielkiej sile motorycznej.

Względ na doraźne interesy produkcji musi oczywiście prowadzić do wynagrodzenia lub karania robotnika w pewnym stosunku do prawidłowości, względnie uchybień przeciw prawidłowości pracy. Wielkiem utrudnieniem byłyby tutaj: pośredniość stosunków, skomplikowanie ewentualnie gospodarki państwowej, obejmującej całokształt lub większą część produkcji, prawdopodobne wyeliminowanie zasady zysku. Ustalenie stosunku pomiędzy poszczególną czynnością, a jej gospodarczym skutkiem byłoby niemożliwe; system nagród i kar musiałby opierać się na pewnych nieelastycznych schematach, stosowanych bardziej surowo lub łagodnie, zależnie od usposobienia kierowników oddzielnych przedsiębiorstw państwowych. Nie jest prawdopodobnem, aby takie schematyczne systemy mogły wytworzyć, niezbędne dla wywołania i wzmocnienia woli pracy, skojarzenia. Nie większą wartość miałoby, zdaniem mojem, celowe kształcenie woli pracy przez kierujące produkcją władze państwowe. Mogłoby się ono odbywać praktycznie



tylko w ten sposób, że bardziej prawidłowa praca otrzymywałaby nieproporcjonalnie wysokie wynagrodzenie, gorsza zaś od przeciętnej — znacznie niższe od normalnego. Zasada ta jest dziś stosowana przez przedsiębiorców, jest podstawą udoskonalonych systemów organizacji pracy i płac zarobkowych (systemy Taylora, Rowana etc.) i daje dobre rezultaty pod warunkiem, że wola pracy już istnieje i opiera się na innych czynnikach. Istotnie jak starałem się wyjaśnić i, jak to szczególnie oczywiście jest na przykładzie drobnych niezależnych rzemieślników, sam fakt, że prawidłowa praca daje lepsze wynagrodzenie, nie wystarcza ani, żeby na stałe tę prawidłową pracę zapewnić, ani, żeby połączyć w umyśle pracownika stałe wykonywanie decyzji pracy z silnymi dodatnimi wzruszeniami. Robotnik zawsze może sobie powiedzieć — jutro, a nie dzisiaj, i nie pociąga to żadnych katastrofalnych skutków.<sup>1)</sup> (Por. także str. 222).

VIII. Skomplikowany proces, który w wielu wypadkach wytwarza wolę pracy, jako poboczny produkt czynności, mających zupełnie inne cele, pociąga za sobą, nawet w dziedzinie psychicznych podstaw produkcji, nietylko same dodatnie skutki. Te same skojarzenia, które przyzwyczajają człowieka do panowania nad swymi popędami i zachciankami, mogą go oduczyć od kierowania się własną wolą, przyzwyczać do ciągłego dostosowywania do zewnętrznych warunków, sparaliżować dążenie do przystosowywania zewnętrznego świata do siebie. W ten sposób mogą zaginać cenne wartości duchowe. Może powstać typ człowieka, który tak dobrze nauczył się panować nad popęda-

---

<sup>1)</sup> Gdyby można było tak skombinować wynagrodzenie, aby nieznacznym różnicom prawidłowości odpowiadały bardzo znaczne różnice wynagrodzenia, gdyby np. bardzo prawidłowa praca przynosiła 10 razy więcej od przeciętnej, system ten mógłby mieć pedagogiczne znaczenie. Ponieważ jednak nawet złemu robotnikowi trzeba dać konieczne utrzymanie, dobry otrzymywałby tak wiele, że ogólne rozmiary produkcji mogłyby nie wytrzymać tej pedagogiki. I pod tym względem jest w lepszym położeniu przedsiębiorstwo prywatne, które wynagrodzenie złego robotnika może sprowadzić niemal do zera.

mi, przeszkadzającymi mu w wykonywaniu zwykłych czynności, że zgóry odrzuca wszystko, co wykracza poza ramy owych zwykłych codziennych czynności. W wielu wypadkach, w których chodzi o wykonywanie trudniejszych, niecodziennych czynności, gdzie praca zawiera pewien pierwiastek twórczy, typ taki będzie stanowczo ustępował jednostkom o silniejszej inicjatywie i intensywności odczuć.

Złudzeniem byłoby przypuszczać, że powstaniu tego biernego typu mogłoby przeszkodzić świadome kształcenie charakteru przez akcję państwową. Sądzę, że, przeciwnie, wobec tajemniczości procesów psychicznych, za których pośrednictwem wytwarzają się skojarzenia, wobec nieznamomości podstawowych zjawisk, na których musiałyby się oprzeć technika kształcenia charakteru szerokich warstw (bo o nie, a nie o jednostki, chodzi), wszelkie doktrynerskie przeciwdziałania rozwojowi naturalnemu mogłoby się tylko przyczynić do spaczenia charakterów i wytwarzania moralnych dziwolągów. Zasadniczą rolę odgrywa, jak się zdaje, samo, bardziej czynne, lub bierne, usposobienie człowieka, a pozatem charakter tych zjawisk, które kształcą panowanie nad sobą, a więc treść wierzeń religijnych, stopień elastyczności ustroju, a przedewszystkiem może, charakter techniki. Korzystny wpływ również wywrzeć tu mogą owe dodatkowe kształcące charakter zjawiska, jak szkolnictwo, udział w życiu społecznem etc. jednym słowem wszystko, co, wskazując człowiekowi pewien cel, stawia mu jednocześnie szereg wymagań, ale nie narzuca ich tak kategorycznie, jak przykazania religijne, prawo państwowe i konieczności gospodarcze.

Wreszcie należy pamiętać, że bierne zabarwienie panowania nad sobą jest faktem drugorzędnym wobec zasadniczego—samego panowania nad sobą. Bierność może być dosyć łatwo przewyciężoną przez zewnętrzne warunki lub też przez szczególnie silne popędy, a wówczas cała nagromadzona siła woli zostaje niejako oddaną na usługi tych popędów. Stąd to społeczeństwa o silnej dyscyplinie moralnej, pozornie nawet zmechanizowane, stanowią dosko-



nałe podłoże, z którego wyrastają wybitnie oryginalne i niezależne, o silnych namiętnościach, jednostki. Anglja XIX w., okrzyczana za swe zmechanizowanie i bezduszość, jest przecież ojczyzną Byrona i Ruskina, Mereditha i Newmana. Naogół jednak, niewątpliwie, w miljonach codziennych czynności wystąpią te skutki, o których była mowa powyżej: wola pracy będzie miała ten mechanicznie wykonawczy charakter. Ale też w ogromnej większości wypadków indywidualistycznej produkcji, przy panowaniu przedsiębiorstwa, jako formy organizacyjnej, towarowej formy sił wytwórczych i przeważnie stosowanej techniki, ten właśnie mechaniczno-wykonawczy charakter woli pracy będzie szczególnie potrzebny. Wola pracy, aczkolwiek zawsze prawie jest dla produkcji pożądana, jest jednak, tak samo jak indywidualistyczna forma sił wytwórczych i towarowy stosunek—względny, a nawet, w pewnym stopniu, antagonistycznym warunkiem produkcji — znaczenie jej nie jest powszechnem. Nazwa — to zestawienie dwóch tak pełnych treści słów — nie powinna w błąd wprowadzać — nazwa jest dowolną, aczkolwiek, zdaje mi się, dobrze oddaje zjawisko; tem niemniej ostatnie nie posiada znaczenia tak powszechnego, jakby to mogła nasunąć sama nazwa. Charakter względności warunku produkcji, którym jest wola pracy, fakt, że swe pełne znaczenie nabywa tylko w pewnym zespole innych warunków przejawia się właśnie w tym biernym jej pierwiastku. To też mogą się spotkać warunki, w których wola pracy, taka jak ją wytworzyły rozważane czynniki, okaże się niewystarczającą dla wyzyskania sił wytwórczych, będzie to wyzyskiwanie hamować. Takie warunki mogą już sporadycznie spotykać się w indywidualistycznym ustroju, np. dla jednostek, wytraconych z koła swych normalnych stosunków; najważniejszym ich przykładem mogą być pewne formy współczesnej techniki, wysoce postępowej i wymagającej niesłychanie intensywnej i indywidualnej, czasami wprost twórczej, pracy. Wykorzystanie tych form wymaga więc innej siły psychicznej. Kłoby jednak w imię tego chciał lekceważyć wolę pracy i jej warunki, dałby dowód nie-

prawdopodobnej, do głupoty posuniętej, lekkomyślności. Pomijając, że podobne wypadki są dotychczas, bądź co bądź, wyjątkowe, wola pracy stanowi niezbędne podłoże, na którym się może należycie rozwinąć i upowszechnić wszelka wyższa siła psychiczna produkcji (por. uwagi na poprzedniej stronie i cz. czwartą r. II, sub III i r. III).

IX. Proces, wytwarzający i utrzymujący wolę pracy, jest, jak wynika z całego niniejszego rozdziału, ogromnie różnolity i skomplikowany. W jakim stopniu odgrywają w nim rolę, poza przedstawionymi powyżej warunkami realnymi, nie dające się przewidzieć ani uchwycić czynniki duchowe, tego w myśl uwagi str. 78 nie próbuję rozstrzygać. Wydaje mi się, że niektóre z wymienionych momentów (mogące same zawierać pierwiastek „ducha“), przy przeciętnem usposobieniu ludzkim istotnie wywołują wolę pracy; nie jest to jednak kwestja zasadnicza—wszystkie wnioski pozostaną w mocy jeśli przypuścimy, że zjawiska te nie są w stanie wywołać, a tylko warunkują wolę pracy. Tak czy inaczej, stan rzeczy, będący koniecznym podłożem rozwiniętej i wykształconej woli pracy, przedstawiać się będzie mniej więcej w następujący sposób:

Społeczeństwo religijne, ze szczególnem uwzględnieniem moralnej strony doktryny, kraj praworządny o ustroju dosyć trwałym, ale elastycznym, możliwie zapewniającym indywidualistyczną formę sił wytwórczych; ożywione i swobodne, a prawidłowo przebiegające życie gospodarcze, oparte na daleko posuniętym podziale zajęć i wymianie towarów, na przedsiębiorstwie jako formie organizacyjnej, orjentowane przez towarowy stosunek do działalności gospodarczej; drobna produkcja tylko w silnem, samodzielnem rolnictwie, zresztą zaś rozwój pracy najemnej przy umiarkowanym rozwoju wielkości przedsiębiorstwa, co zatem idzie podział społeczeństwa na klasy kapitalistów i robotników, mające za sobą dawny rozwój historyczny; swoboda układów między nimi (wynika już z indywidualistycznej formy), dostateczna podaż pracy, umiarkowany dobrobyt robotnika, osiągnięty przez ciężkie i systematyczne walki



zarobkowe i utrzymywany przez silne zawodowe organizacje; faktyczne istnienie współzawodnictwa, wreszcie technika maszynowa, wysoce zracjonalizowana, posługująca się kosztownymi aparatami, wymagająca znacznej prawidłowości i dążąca do zmechanizowania wszystkich czynności produkcyjnych, do wykluczenia przypadku i pierwiastku indywidualnego.

Pomiędzy temi warunkami a wolą pracy zachodzi, jak prawie stale w zjawiskach gospodarczych, stosunek wzajemnego oddziaływania. Wola pracy warunkuje większość ich lub współdziała ich powstaniu. Jedno i drugie tylko jednocześnie mogą dojść do zupełnego rozkwitu. Same te warunki są również licznymi ze sobą połączone związkami, co właśnie stanowi ów „organiczny“ charakter całego zespołu.

Łatwo dostrzec, że warunki te, wyprowadzone teoretycznie, spotykają się, a raczej żeby być ścisłym, spotykały się przed wybuchem wielkiej wojny, w krajach przodujących w produkcji światowej. Niewątpliwie, nie były one nigdzie urzeczywistnione w całej pełni i pojęciowej czystości. Rozważając poszczególne kraje, jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Anglję, Belgję, Francję, Japonję, można skonstatować, że w każdym z nich utrzymuje wolę pracy nieco inny zespół warunków, że jednak różnice te są znikome wobec zachodzących podobieństw. Natomiast niema przykładu kraju, gdzie wola pracy nie istnieje, pomimo urzeczywistnienia powyższych warunków, ani też kraju, gdzieby istniała ona, pomimo ich braku.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> U nas przeciętny rozwój woli pracy jest naogół dosyć słaby, istnieje, bo bez niej nie moglibyśmy wytwarzać, ustępuje jednak bardzo krajom Zachodu. Nietrudno skonstatować, że szereg ważnych warunków był i jest u nas słabo urzeczywistniony. Wskażę tu tylko na główne momenty: brak administracji, szczególnie w dawnym zaborze rosyjskim, nie usunięte, niestety, w niepodległym Państwie, ingerencja daleko posunięta, rozmaite ograniczenia, prawne i faktyczne, indywidualistycznej formy sił wytwórczych, brak prawidłowości życia gospodarczego, wstrząśnienia, ułatwiające spekulacyjne zyski, (niezdrowe podstawy tego życia, wytworzone przez zabory, a do dziś jeszcze nie przezwyłączone). Klasa rolników

Łatwo również dostrzec, że warunki te naogół odpowiadają warunkom współczesnego kapitalizmu. I to jest zupełnie naturalne: kapitalizm, opierający się na towarowej formie sił wytwórczych, nie mógłby bez woli pracy mieć produkcji, nie mógłby więc istnieć, gdyby nie wytwarzał potrzebnych dla jej rozwoju warunków<sup>1)</sup>. To twierdzenie jednak nie da się odwrócić w ten sposób, że wola pracy, ów względny warunek produkcji — jest istotnie potrzebną tylko w warunkach kapitalistycznego ustroju. Tak nie jest — jest ona niezbędną przy wszelkich formach produkcji indywidualistycznej, która w kapitalizmie znajduje swój najdoskonalszy praktycznie wyraz, ale nie jest przezeń wyczerpaną. Wola pracy będzie niezbędną, wielokroć mamy produkcję, opierającą się na rachunku zadowolenia, a taką mogłyby być np. produkcja pewnej formy (niecałkowitego) kolektywizmu albo wielu innych, teoretycznie dających się pomyśleć ustrojów. Jeśli jednak warunki ich odbiegają znacznie od rozważanych przed chwilą — nie są one w stanie zapewnić trwania woli pracy, a więc i prawidłowości produkcji, a co zatem idzie trwałości ustroju.

---

---

późno i w niekorzystnych warunkach wyzwolona z poddaństwa, w wielu wypadkach małorolna; późne powstanie i mały rozwój wielkiego przemysłu, brak silnych tradycji w klasie robotniczej, brak w niej przywiązania do określonej stopy życiowej, zarobki w jednych okresach niskie, w innych wysokie, ale uzyskane zapomocą nagłych, beładnych strajków, prawne i faktyczne ograniczenia swobody kontraktu pracy etc., etc.

<sup>1)</sup> Przez to, oczywiście, nie chcę powiedzieć, że kapitalizm w ystarcza dla zapewnienia woli pracy. Por. wyżej, str. 78 i niżej. R. VIII passim i r. IX B.